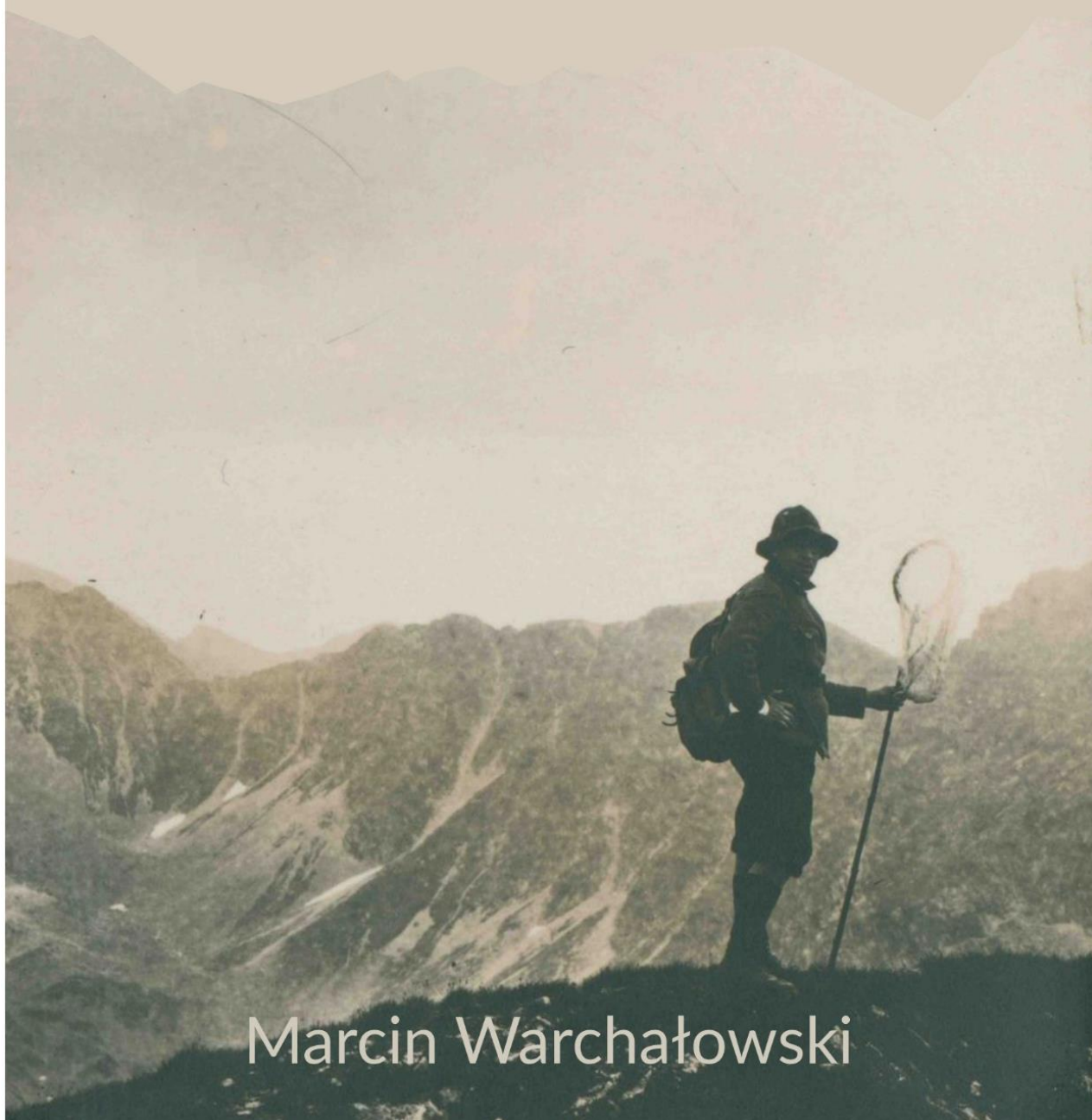


LUXTORPEDA

POCIĄG DO TATRZAŃSKIEJ PRZYRODY

czyli opowieść o historii Działu Przyrodniczego
Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego



Marcin Warchałowski

Luxtorpeda, pociąg do tatrzańskiej przyrody

Schodził po Tatrach Staszic, chodził Pol i Goszczyński; za Zejsznera, Janoty i Nowickiego kwitnął w Tatrach ruch przyrodniczy, lecz ustał wkrótce i dopiero Chałubiński dał mu tchnienie ożywcze.

Przed nim były to szlachetne porywy i usiłowania jednostek z drobną garstką zwolenników, z nim poszły tłumy; przed nim Tatry były udziałem wybranych, on otworzył je dla wszystkich.

Zygmunt Weyberg

„Wszechświat” 8 grudnia 1901 r.

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Zakopane 2024

Słowo wstępne

Muzea Przyrodnicze to bardzo specyficzne miejsca. Z pozoru bowiem wydają się kolejnym rodzajem dobrze znanych nam instytucji. Te akurat kolekcjonują bardzo swoiste zbiory, stanowiące bez wątpienia dziedzictwo narodowe poprzednich pokoleń naukowców. Jednak dla profesjonalnych i amatorskich przyrodników są czymś znacznie ważniejszym. Są skarbnicą, w której gromadzi się świadectwa zmian w środowisku naturalnym. Pełnią funkcję archiwów natury, w których zamiast przechowywania zdjęć i dokumentów, zachowuje się fragmenty materiałów biologicznych lub geologicznych, które potem są unikatowym materiałem dowodowym dla kolejnych pokoleń odkrywających prawa rządzące tym światem. Służą ludziom w różnym wieku oraz na różnym poziomie zaawansowania wiedzy przyrodniczej. Są zatem przeznaczone dla przedszkolaków odkrywających różnice w wyglądzie poszczególnych gatunków siskor, jak i studentów oraz akademików poszukujących materiałów do swoich badań naukowych. Są miejscem spotkań i dyskusji.

Część z Muzeów decyduje się udostępniać część swoich kolekcji przy pomocy wystaw stałych lub czasowych. To one są wizytówkami instytucji, gdyż pełnią funkcje fasad, za którymi znajdują się nierzadko wielomilionowe kolekcje zbierane przez wiele pokoleń uczonych. Prezentowane zbiory są ambasadorami tych okazów, które wciąż czekają na opracowanie, tkwiąc w ciemnych, ale bezpiecznych, magazynach. Mają uświadamiać i prezentować nam poziom naszej wiedzy i niewiedzy. Mogą tłumaczyć i obrazować prawa rządzące światem przyrody. Być pomocami dydaktycznymi, ale również zmuszać nas do refleksji. Naturalnie ekspozycje muzealne powinny być też estetyczne i cieszyć oko. Jednak dla wielu turystów, nawet tych często zaglądających do muzeów, ich przekaz jest absolutnie niezrozumiały. Nawet profesjonalni przewodnicy oraz nauczyciele przedmiotów przyrodniczych nie zawsze potrafią wykorzystać potencjał informacyjny zawarty w wystawach.

Jednym z głównych celów tej pracy jest próba zmiany tego trendu. Autor stawia sobie za zadanie, aby wskazać na możliwe sposoby interpretacji oraz sposób budowy wystaw przyrodniczych na podstawie aktualnie istniejącej oraz historycznych ekspozycji w Muzeum Tatrzańskim im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

Chochołów 2024

dr nauk biol. Marcin Warchałowski

Narodziny

Muzeum Tatrzańskie powstało w 1888 roku i jest uznawane za jedno z najstarszych muzeów regionalnych w Polsce. Tak często czytamy w opracowaniach historycznych, które rzadko informują osoby mniej obeznane z historią, że ówczesne Zakopane było maleńką wsią, o której słyszeli tylko wybrani. Dla XIX-wiecznych turystów bardziej modnym kierunkiem były chociażby Pieniny, które posiadały odpowiednią bazę noclegową oraz lepiej rozwiniętą infrastrukturę. Do ówczesnego Zakopanego można było przyjechać tylko za pomocą tzw. furek, a więc powolnych i niewygodnych wozów konnych. Natomiast kolej żelazna dotarła pod Giewont po ponad dekadzie od otwarcia Muzeum, tj. w 1899 roku. Zatem czemu to właśnie tu powstało Muzeum, założone i finansowane ze środków prywatnych?

Przyczynił się do tego wybitny warszawiak. Człowiek, który przebywając w Zakopanem na wakacjach w 1873 roku bezinteresownie walczył z epidemią cholery i już na zawsze związał swoją historię z wsią leżącą pod Giewontem. Tytus Chałubiński, bo o nim mowa, najczęściej jest opisywany jako wybitny XIX-wieczny lekarz, który był uznawany przez górali za „Króla Tatr”. Jednak człowiek ten zakochał się nie tylko w kulturze i ludzie góralskim, ale również, a może przede wszystkim, w przyrodzie Tatr. Warto bowiem przypomnieć, że pierwszym kierunkiem studiów, jaki ukończył, była biologia, a dokładniej botanika. Nauka, która fascynowała go już od czasów gimnazjalnych. Poświęcał się też studiowaniu w wolnym czasie geologii i chemii. Warto tutaj przypomnieć, że jego mistrzem i nauczycielem akademickim był Stanisław Batys Gorski¹, botanik i entomolog, który był jednym z najwybitniejszych kolekcjonerów przyrodniczych swojej epoki. Zatem możemy bez cienia wątpliwości uznać, że Tytus był przyrodnikiem dobrze ukształtowanym, o wielkiej pasji. Jak mawiali jego przyjaciele, studia medyczne, które również ukończył, miały zapewnić mu oraz jego rodzinie byt na odpowiednim poziomie materialnym.

W maju 1882 roku zostaje ukończony jego zakopiański dom, który stał u zbiegu dzisiejszych ulic Zamoyskiego oraz Chałubińskiego. Dołączył tym samym do elitarnego grona warszawiaków posiadających własne lokum pod Giewontem. Wcześniej wybudowali się tutaj między innymi dr Ignacy

¹ Stanisław Batys Gorski (1802-1864) – botanik, entomolog, farmaceuta. Od lat 30. XIX wieku wykładowca Uniwersytetu Wileńskiego, na który uczęszczał Tytus Chałubiński.

Baranowski² oraz Róża hr. Krasińska³. To z tego miejsca rozpoczynają się jego liczne wypady w Tatry, w tym te opisane i opublikowane pod tytułem *Sześć dni w Tatrach – wycieczka bez programu w 1879 roku*. Tam też sam autor wspomina o zbieraniu prób geologicznych oraz botanicznych.

Znajdujemy tu z Józkiem w wielkiej obfitości rzadki bardzo mech, który wszędzie indziej za ledwie w drobnych ilościach spotkać można. Skutkiem tego humor nasz podnosi się jeszcze, a to znów odbija się jak echem na całym gronie.

Również i w czasie tej podróży towarzyszą mu przyjaciele przyrodnicy, którym prezentuje piękno Tatr i stara się namówić do prowadzenia w nich badań naukowych. Jak możemy przeczytać w *Legendowych postaciach Zakopanego*, to właśnie za sprawą tych namów Tatry stały się znów miejscem prowadzenia badań naukowych:

Ruch przyrodniczy, jaki rozwinął się w Tatrach w pierwszej dobie, poprzedzającej wystąpienie Chałubińskiego, za Zejsznera, Janoty i Nowickiego, ustał potem; drugie ożywcze tchnienie dał mu wpływem swym Chałubiński; po części nie tylko wpływem, ale i własną pracą

Hoesick F. 1922.

Sam Tytus Chałubiński w trakcie opisanej przez znanego francuskiego podróżnika Victora Tissota⁴ wspólnej wycieczki z 1880 roku w Tatry chwali się swoimi tatrzańskimi kolekcjami skał, mchów oraz porostów. Te ostatnie nie doczekały się opracowania przez samego kolekcjonera.

Tytus Chałubiński przyjaźnił się też ze znanym miejscowym zoologiem oraz preparatorem Antonim Kocyanem⁵. Jak możemy przeczytać we wspomnieniach Wojciecha Kossaka w lecie 1882 (Ryc. 1) odbyła się piesza wycieczka z Zakopanego do Orawic⁶, gdzie ówczesnie mieszkał i pracował Kocyan. W

² Ignacy Baranowski (1833 – 1919) – lekarz, mecenas nauk przyrodniczych. Prywatnie uczeń, a później przyjaciel Tytusa Chałubińskiego.

³ Róża z Potockich primo voto Krasińska, secundo voto Raczyńska (1849-1937) - właścicielka domu „Adasiówka” w Zakopanem. Mieszkała tam ze względu na zdrowie swych dzieci do co najmniej 1878 roku. Przyjaźniła się z Tytusem Chałubińskim.

⁴ Victor Tissot (1844 – 1917) – francuski podróżnik i korespondent prasowy.

⁵ Antoni Kocyan (1836-1916) – wybitny badacz fauny tatrzańskiej. Z zawodu leśnik, a następnie również preparator.

⁶ Wd. dziennika A. Kocjana, Tytus Chałubiński odwiedzał go 6 lub 7 razy.

wyprawie tej uczestniczyli Charles Buls⁷, burmistrz Brukseli i jego przyjaciel prezydent Belgijskiej Izby Deputowanych Auguste Couvreur⁸.



Ryc. 1. Siedzi z lewej August Couvreur, obok Antoni Kocjan, na ziemi siedzi Charles Buls, drugi z lewej stoi Wojciech Kossak. Pierwszy z prawej przewodnik Wojciech Ślimak, w środku przewodnik Jan Gronikowski (Orawice 13 sierpnia 1882).

Pewnej soboty na Krupówkach spotkałem kochanego pana Tytusa, jak zawsze w słomianym kapeluszu i serdaku na surducie. Smukły i wysoki, o pięknej polskiej twarzy, rozjaśnionym młodym uśmiechem, przy siwej, gęstej jak szczotka czuprynie. Polecając milczenie o wyprawie kazał mi być nazajutrz rano, w niedzielę, w Orawie u pana Kocyana, gdzie on dziś jeszcze z taborem i Belgami wyrusza. Tam będą nocować, a jutro po mszy ruszymy już razem na Wołowiec (...).

Kossak W. *Wspomnienia*

Przyszły patron Muzeum Tatrzańskiego również w Warszawie w wolnych chwilach pracował nad swoimi pasjami przyrodniczymi. Wspólnie z warszawskim środowiskiem naukowym założył w 1882 roku, wydawane do dziś czasopismo „WSZECHŚWIAT”. To drugie (po „Kosmosie”) najstarsze wciąż istniejące polskie czasopismo popularnonaukowe z zakresu nauk przyrodniczych.

Zatem trudno się dziwić, że człowiek o tak mocnej pasji przyrodniczej oraz wyraźnym zacięciu popularyzatorskim został zaproponowany na Patrona Muzeum Tatrzańskiego. Instytucji, o powstanie której apelowali już wcześniej inni, jak chociażby Grzegorzewski. Wiemy też o tym, że w Kuźnicach

⁷ Charles Buls (1837 – 1914) – belgijski polityk, burmistrz Brukseli, pisarz.

⁸ August Couvreur (1827 – 1894) – belgijski polityk oraz dziennikarz.

istniały pierwsze kolekcje dermoplastów tworzone przez Homolacsa. Wspominał o nich chociażby Juliusz Zborowski:

Bliżej nic nie wiemy o kuźnickich zbiorach. Może znajdzie się jeszcze przypadkowo jakiś spis inwentarzowy. W papierach po Kocyanie, jak wiem od jego syna nie znalazł się katalog. A w rozprawie Kocyana „Zapiski o ssakach tatrzańskich” wymienia zaledwie jeden okaz znajdujący się posiadaniu Homolacsa. Również nie wiadomo jaki był późniejszy los kolekcji, tego pierwszego „muzeum w Zakopanem”.

Ponieważ Muzeum zostało otwarte jeszcze przed śmiercią patrona, ten wyraził chęć przekazania swoich kolekcji przyrodniczych z obszaru Tatr i Podhala.

Wtedy już powszechnie znanego i docenianego w świecie muzealników. Jego dermoplasty⁹ były bowiem sprzedawane między innymi do¹⁰ Muzeum Branickich w Warszawie, Muzeum Orawskiego, czy Muzeum Przyrodniczego we Lwowie, Akademii Umiejętności w Krakowie. Wysyłał także preparaty (również na wymianę) i żywe okazy do firm zajmujących się preparatyką, takich jak Schlüter w Halle, do Salzburga, do firmy Pipitz w Grazu, do Székesfehérvár, do Linnaeus - (Naturhistorische Institut) Frankfurt nad Menem, do wiedeńskiego Wiwarium Wiener i Naturalien - Handlung Josef Erber. Jego zbiory niektórych małych ssaków trafiły przez Węgierskie Muzeum Historii Naturalnej w Budapeszcie do British Museum w Londynie. Kilka okazów umieszczono także w gimnazjach, a konkretnie w Spiskiej Nowej Wsi, Bratysławie, Trstenie (26 I 1875, 37 typów) i Jaśle. Nadto preparator utrzymywał kontakt z wybitnymi zoologami swoich czasów z Krakowa, Warszawy, Budapesztu czy Wiednia, w tym z: Madarászem, Tschusim, Hermanem, Schenkiem, Wrześniowskim, Rostafińskim, Chałubińskim, Nowickim.

Jak podaje Zborowski zachował się fragment korespondencji z 4 marca 1883 roku, pomiędzy Kocyanem, a warszawskim zoologiem Augustem Wrześniowskim, który miał od niego dostać cztery gatunki gacków i pięć gatunków recków (ryjówek). Przypominając, że będąc u niego, wybrał z jego zbiorów dwa gatunki polników, dwa gatunki myszy i okaz *Sminthus vagus*¹¹ [smużka leśna]. Prosi też,

⁹ Dermoplast – wypreparowane okazy zoologiczne ptaków lub ssaków.

¹⁰ Lista wszystkich znanych muzeów: Oravské múzeum v Oravskom Podzámku, dalej v Karpatskom múzeu v Poprade - obecnie v Podtatranskom múzeu v Poprade, ówczesnym Węgierskim Muzeum Narodowym (Magyar Nemzeti Múzeum), dziś w Węgierskim Muzeum Historii Naturalnej (Magyar Természettudományi Múzeum) w Budapeszcie, w Muzeum Historii Naturalnej (Naturhistorisches Museum) w Wiedniu, w Muzeum Narodowym w Martinie, w Muzeum Narodowym w Pradze (Mlíkovský in lit.), w Muzeum Zoologicznym na Uniwersytecie Warszawskim, w Muzeum w Wielkim Varadnie (Nagyvárad – Oradea, Rumunia), w Museum für Naturkunde w Berlinie, w dawnym Muzeum Fizjograficznym Akademii Umiejętności w Krakowie, w Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie oraz w Denver Museum of Nature & Science (USA).

¹¹ *Sminthus vagus* – smużki długoogonowej dziś smużki leśnej *Sicista betulina*.

aby preparator zachował trzy sztuki ryjówek górskich *Sorex alpinus*. List ten cytuje też Kowalski, twierdząc, że dostał go do wglądu od syna preparatora, Antoniego Kocana. Obiekty te trafiły potem do Muzeum Branickich, a dziś część z nich znajduje się w kolekcji Muzeum Zoologicznego w Warszawie.

Kolejnym muzeum, w którym do dziś możemy znaleźć tatrzańskie zbiory sprzedane przez Kocjana jest Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich. Wzmianki o tej kolekcji znajdują się między innymi w katalogu zbiorów oraz w liście Pawła Jana Mazurka, sekretarza Muzeum, z 1901 roku z pytaniem o możliwości zakupu kolejnych zbiorów. Preparator w odpowiedzi na ten list przesyła spis dostępnych skórek.



Ryc. 2. Fragment kolekcji zoologicznej kupionej od Antoniego Kocjana (fot. 1888). Na uwagę zasługuje drugi od lewej eksponat ibis kasztanowaty *Plegadis falcinellus*. (AF Muzeum Tatrzańskie, koloryzacja Rafał Jabłoński-Zelek). Zbiory kolejno od lewej: czapla nadobna, ibis kasztanowaty, cietrzew, orzeł z lisem, cietrzew.

Trzeba jednak mieć świadomość, że obie kolekcje założycielskie powstały na wiele lat przed ziszczeniem się idei Muzeum pod Giewontem. Najstarszy bowiem eksponaty w zakupionej kolekcji dermoplastów (Fig. 2) pochodziły z 1876 roku. Natomiast mchy Tytusa Chałubińskiego były zbierane od 1873 roku (23 VII [Dol. Za bramką]), a okazy geologiczne od 1875.

Ponieważ wśród założycieli Towarzystwa Muzeum Tatrzańkiego, które było organem zarządzającym Muzeum Tatrzańskim, dominowali ludzie wpływowi, w tym warszawscy lekarze (Ignacy Baranowski, Adam Bauerertz, Konstanty Karwowski, Feliks Sommer) orasz aptekarze (Henryk Kucharzewski, Michał Mutniański), udało się zdobyć niezbędne środki na zakup, otwarcie, a następnie utrzymanie Muzeum. Samym organizatorem Muzeum był Adolf Scholtze (warszawski chemik i przemysłowiec), pierwszy

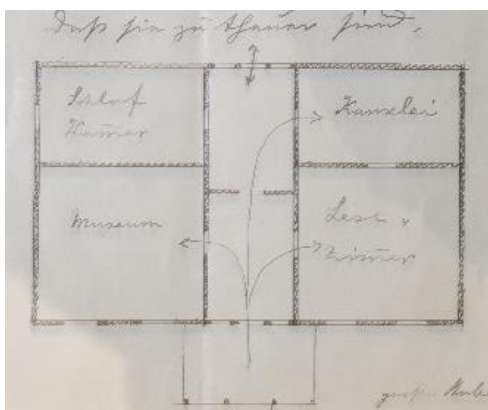
skarbnik Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego. Ideę wspierali też hrabia Edward Aleksander Raczyński (pierwszy prezes TMT), hrabia Władysław Zamoyski oraz współwłaściciel dóbr szaflarskich hrabia Jerzy Uznański. To dzięki pracy i poświęceniu tak wielu osób z kręgu przyjaciół Tytusa Chałubińskiego mogło powstać prawdziwe muzeum w miejscu, które tak bardzo pokochał. Natomiast instytucja, która istnieje do dziś, jest chyba jego największym pomnikiem i świadectwem jego pozytywistycznej pracy.

Ewolucja myśli wystawienniczej w Muzeum Tatrzańskim – akt pierwszy

Ponieważ Towarzystwo Muzeum Tatrzańkiego nie posiadało własnego budynku, a podarowane oraz zakupione eksponaty należało gdzieś przechowywać, zdecydowano się na wynajęcie pokoju w domu Krzeptowskich przy ulicy Krupówki (Ryc. 3). W pokoju tym przez późniejsze lata mieściła się apteka pana Tabeau. Realia okazały się dość skromne, choć wzorem dla założycieli Muzeum pod Giewontem było ówczesne większe Muzeum Tatrzańskie Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego¹² w Popradzie. Muzeum to powstawało w 1876 roku, jednak jego uroczyste otwarcie nastąpiło dopiero w 1887 roku. Przypisać jednak należy, że już wtedy dysponowało ono kolekcją liczącą 12 tys. zbiorów, a w latach następnych stworzono w jego pobliżu park oraz alpinarium. Muzeum kolekcjonowało głównie okazy geologiczne, paleontologiczne, botaniczne, zoologiczne oraz z zakresu historii, etnografii oraz turystyki.

Adolf Scholtze miał zdecydować o założeniu Muzeum Tatrzańkiego w 1886 roku podczas wycieczki w spiskie Tatry przy zwiedzaniu muzeum w Popradzie: „Przyszło na myśl założenia podobnego Muzeum w Zakopanem”.

Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem uroczystie otwarto 1 lipca 1889 roku i tego dnia w księdze wizyt wpisał się patron swoją życiową maksymą „Prawdą i pracą”. Początki były trudne, dlatego frekwencja w pierwszych latach była dość niska, w 1891 roku wynosiła zaledwie 500 osób.



Ryc. 3. Pierwsza siedziba Muzeum Tatrzańkiego przy ulicy Krupówki. Z lewej widoczny plan sytuacyjny przestrzeni ekspozycyjnej (Zbiory Muzeum Tatrzańkiego).

¹² Towarzystwo powstało w 1873 roku.

Ówczesny cel założenia muzeum w Zakopanem został dość trafnie streszczony przez Weyberga, zatem warto tu przytoczyć jego słowa:

Panowie: Ignacy Baranowski, Scholtze, oraz kilku innych, stale do Zakopanego przyjeżdżających Warszawiaków powzięto myśl założenia Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego imienia dra Tytusa Chałubińskiego: po pierwsze w celu prze prowadzenia naukowych badań Tatr i Zakopanego we wszelkich kierunkach, a po drugie, aby wreszcie wyrazić publiczne uznanie, oraz wystawić trwalszy od granitu i spiżu pomnik sędziwemu „królowi Tatr”, który od tylu lat z prawdziwym zaparciem się pracował nad wszechstronnem podniesieniem Zakopanego, spotykając się zawsze w tonie wydziału Tow. Tatrzańskiego z niechęcią i złą wolą.

Niebawem po otwarciu, bo 4 listopada 1889 roku, umiera patron Muzeum Tatrzańskiego. Już wtedy wszyscy byli świadomi, że instytucja ta stanie się jego największym pomnikiem. W ówczesnej prasie pojawia się wiele nekrologów oraz życiorysów zmarłego, a jedna z gazet pozwala sobie nawet na druk pomysłu na poprawę warunków lokalowych Muzeum:

W celu uczczenia pamięci zmarłego, stawia w pismach warszawskich p. Zygmunt Kramsztyk wniosek, obmyślony już poprzednio przez Ś.P. Dziewulskiego, zakupienia domu Chałubińskiego w Zakopanem i przeniesienia do niego Muzeum tatrzańskiego jego imienia. Projekt ten, nie trudny do wykonania, byłby najodpowiedniejszym sposobem uczczenia pamięci zasłużonego lekarza i obywatela.

„Kurjer Lwowski”

Jak się później okaże, Muzeum Tatrzańskie zostanie przeniesione w inne miejsce, choć nieodległe od tego wspomnianego w „Kurjerze Lwowskim”.

Ciasne, ale własne = druga wystawa, pierwszy własny budynek

Muzeum dość szybko zdecydowało się na budowę własnego obiektu. W tym celu potomkowie patrona, Ludwik Chałubiński¹³ oraz Jadwiga Surzycka¹⁴ z domu Chałubińska, darują parcelę budowlaną Towarzystwu Muzeum Tatrzańskiego. Jak pisze w liście datowanym na 2 marca 1890 roku Alfons Surzycki:

Żona moja i jej brat czują się bardzo szczęśliwem, że dana jest im sposobność przyczynienia się – choć w słabej mierze – do uczczenia pamięci ich Ojców i wyrażają przez moje pośrednictwo – gotowość do udostępnienia na rzecz Muzeum imienia Dr. T. Chałubińskiego odpowiedniego kawałku gruntu.

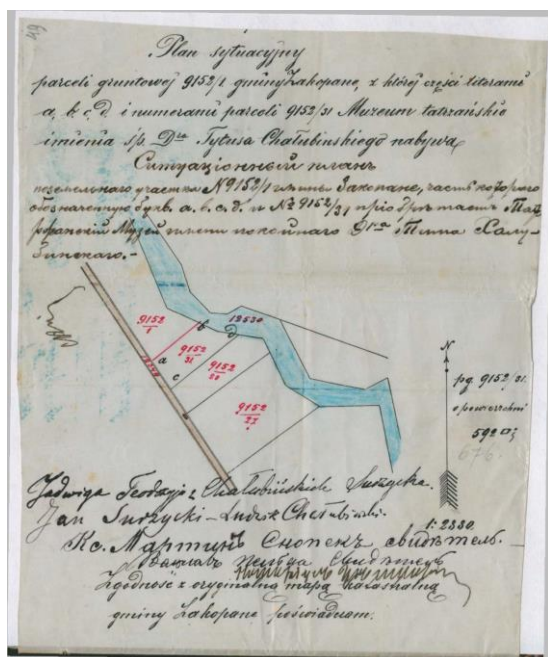
Dom wzniesiono w 1892 roku wedle projektu warszawskiego architekta Józefa Piusa Dziekońskiego¹⁵. W parterowym drewnianym budynku (Ryc. 4), znajdowały się dwie duże sale wystawowe i sień. Obok powstało pierwsze alpinarium, przy budowie którego pomagał prof. Marian Raciborski¹⁶. Budynek ten będzie wielokrotnie modernizowany, a już po kilku latach (1894) na jego dachu pojawi się specyficzna wieża, w której umieszczono aparaturę do pomiarów meteorologicznych.

¹³ Chałubiński Ludwik (1860 – 1933, Zakopane) – pochowany w grobowcu ojca na starym cmentarzu, syn Tytusa Chałubińskiego. Inż. chemik, taternik.

¹⁴ Surzycka Jadwiga (1858 – 1941) – córka dra Tytusa Chałubińskiego, od 28 listopada 1878 roku żona Jana Alfonsa. Przez wiele lat mieszkała w Zakopanem w swej willi „Jadwinówka”.

¹⁵ Józef Pius Dziekoński (1844-1927) – architekt, pierwszy dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

¹⁶ Marian Raciborski (1863 - 1917 wieś Kościelisko, Sanatorium Dłuskich) - botanik, paleobotanik. Pochowany na zakopiańskim Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku. Od 1983 roku upamiętnia go też Górski Ogród Bot. im. Mariana Raciborskiego (w Zakopanem).



Ryc. 4. Gmach Muzeum Tatrzańskie z dobrze widocznym w oknie na poddaszu sprzętem służącym do pomiarów meteorologicznych. Wysoka wieża, dobudowana później, również zawierała aparaturę badawczą (AF Muzeum Tatrzańskie).

Trzeba mieć świadomość, że ówczesne Zakopane było wciąż niedużą, choć dzięki Chałubińskiemu, coraz bardziej znaną wsią. Zatem nawet skromne muzeum w takich warunkach stawało się instytucją ważną nie tylko dla samej wsi, ale całego regionu. Najlepiej o tym świadczy opis z ówczesnej prasy:

Wieś Zakopane ma długości 8 km, szerokości 6 km, mieszkańców górali 3,372, a gości latem przeszło 5,000. Posiada ono kilka hoteli, pensjonatów i przeszło 400 wil[li] prywatnych wynajmowanych gościom razem 762 domy. Posiada ono księgarnię p. L. Zwolińskiego, aptekę p. F. Tabeau, restaurację, cukiernię, kawiarnię, czytelnice, kantor wymiany pieniędzy, strzelnicę, łazienki, ślizgawkę w zimie, muzeum tatrzańskie, obserwatorium meteorologiczne; różne sklepy, bazary, w których można znaleźć i tandetne wyroby zagraniczne, prócz krajowych. W Zakopanem istnieje: szkoła ludowa, szkoła koronkarska, szkoła przemysłu drzewnego, utrzymywana kosztem rządu i kraju, zakład wychowawczy dla chłopców p. L. Zweigera, a w Kuźnicach zakład wychowawczy dla panien jenerałowej Jadwigi hr. Zamojskiej na 130 uczennic.

„Kurjer Lwowski”

Poza budynkiem ekspozycyjnym znajdował się obok też tzw. „domek kustosza”. Dość dokładnie schemat Muzeum opisuje:

Muzeum Tatrzańskie imienia Chałubińskiego w Zakopanem stoi u zbiegu ulic Chałubińskiego i Zamojskiego. Mieści się ono w domu drewnianym, parterowym; zbiory zajmują obszerny przedsionek i dwie izby czterookienne: lewą i prawą. W lewej

mieszczą się przeważnie zbiory geologiczne, zoologiczne i botaniczne, w prawej zbiór mineralogiczny, trochę skał, roślin i zwierząt, oraz zbiory etnograficzne i folklorystyczne. Izba tylna i dwie izdebki na poddaszu służą na bibliotekę i miejsce rozłożenia zbiorów przybywających. Z tyłu Muzeum w osobnym domku mieszka kustosz. Na strychu domku tego znajduje się stacja meteorologiczna, gdzie kustosz p. Starzel prowadzi obserwacje.

Natomiast ten sam autor w „Kurjerze Lwowskim” informuje nas o kilku kolejnych szczegółach, w tym o obrazie patrona wiszącym w przedsionku muzealnego budynku:

W górze, w dali od Krupówek, w dali od tej zakurzonej i zaśmieconej ulicy, na której inwazja banalnych eleganckich tłumów połączyła wszystkie ujemne cechy wsi, małego miasteczka i wielkiego miasta, wznosi się skromny, niewielki dom drewniany, na którym widzimy napis: „Muzeum tatrzańskie imienia Chałubińskiego”. Muzeum?... Zdawałoby się, że tablicę tę znajdziemy na prześlicznym budynku, który już swoim rysunkiem, stylem i właściwościami będzie skryształizowaniem wszystkiego, co jest tatrzańskie, który fundamentalnością swoją odrazu będzie dawał rękojmię trwania w ciągu długich lat szeregu, którego artyzm będzie odpowiadał urokowi, jakim otaczamy poetyczną postać filozofa-przyrodnika, twórcy turystyki naszej. Tymczasem widzimy zwyczajny dom, który uwagę zwraca nie sobą, lecz napisem. Wejźmy. W przedsionku, ze ściany przeciwległej drzwiom, przywita nas oblicze Chałubińskiego uwiecznione w portrecie. Na około, na ścianach, wiszą mapy Tatr, z wyjątkiem geologicznej, której na próżno szukać będziemy, pomimo, że opuściła ona prasę kilka lat temu, jako ilustracja do wielkiej rozprawy prof. Uhliga. Na lewo i na prawo od przedsionka po jednym tylko pokoju: na lewo przyroda, na prawo sprzęty i sztuka ludowa.

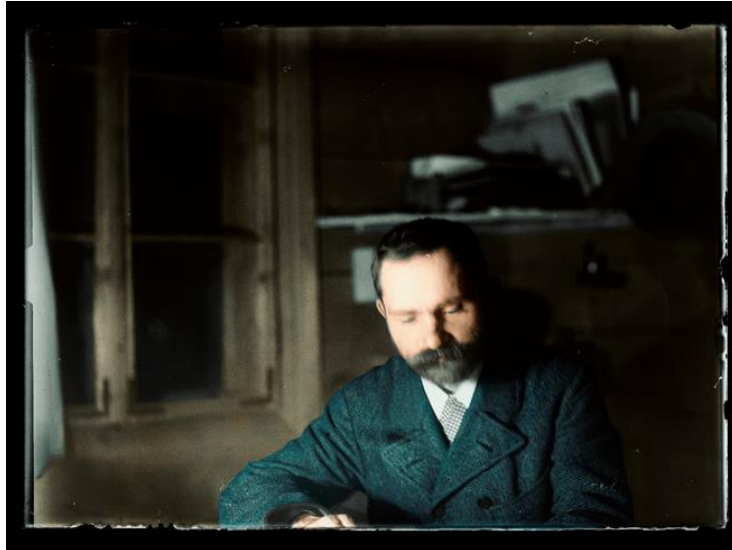
Za projekt pierwszej ekspozycji (Ryc. 5) odpowiadał Antoni Ślósarski¹⁷ oraz miejscowy nauczyciel Walenty Staszel, późniejszy kustosz Muzeum:

Zbiory znalazły pomieszczenie w dwóch obszernych salach na dole, a uporządkowaniem ich zajmuje się gorliwie p. S., obywatel z Warszawy, przy pomocy jednego z miejscowych nauczycieli.¹⁸

Muzeum Tatrzańskie Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem „Kurier Zakopiański”

¹⁷ Antoni Ślósarski (1843 – 1897) – zoolog, absolwent Szkoły Głównej w Warszawie, nauczyciel szkół średnich. Jeden ze współzałożycieli TMT.

¹⁸ Walenty Staszel (1863-1942) – w latach 1888-1927 był nauczycielem szkoły podst. w Zakopanem, a w 1892-1921 kustoszem Muzeum Tatrzańskiego. W latach 1893-1912 prowadził stację meteorologiczną.



Ryc. 5. Walenty Staszal, pierwszy kustosz Muzeum Tatrzańskiego (koloryzacja Rafał Jabłoński-Zelek).

Szczególnie jasne dla Antoniego Ślusarskiego było to, że tylko odpowiednie ułożenie ekspozycji oraz porządkowanie kolekcji ma wielkie znaczenie w interpretacji wystawy:

Kilkukrotnie spędzał też lato w Zakopanem, porządkując i katalogując zbiory, należące do Muzeum imienia Chałubińskiego, które pod jego mistrzowską dłoń nabierały nowego znaczenia i ważności naukowej.

Wspomnienia pośmiertne o członkach Komitetu zarządzającego Kasą Pomocy dla osób pracujących...

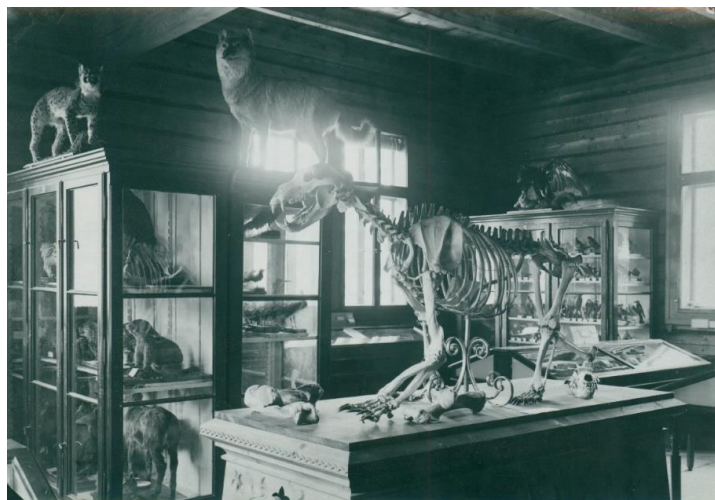
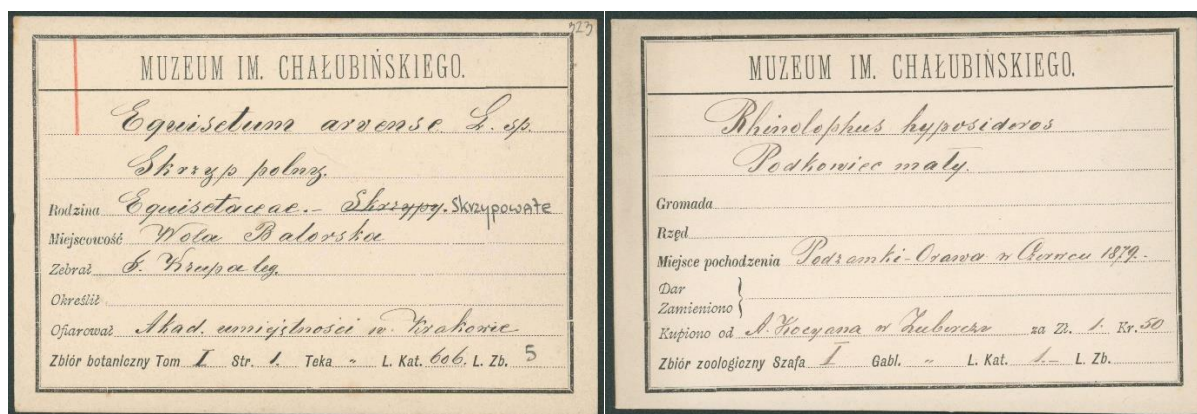


Fig. 6. Wnętrze ekspozycji w pierwszym własnym budynku Muzeum Tatrzańskiego. Na pierwszym planie widoczny szkielet niedźwiedzia z Kamczatki podarowany w 1901 roku przez Benedykta Dybowskiego, błędnie przez niektórych przypisywany Bohdanowi Dyakowskiemu (AF Muzeum Tatrzańskiego).

Praca nad tworzenie Muzeum to nie tylko pozyskanie i prezentacja wystawy stałej, to przede wszystkim opracowanie kolekcji i jej żmudne wielokrotne porządkowanie. Właśnie dlatego Antoni Ślósarski swój wolny czas poświęcał również nad pracą nad pierwszymi inwentarzami muzealnymi (Ryc. 7):

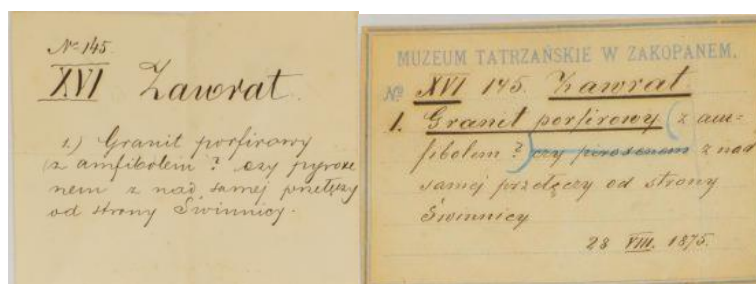
Zbiór muzeum zostały naukowo zdeterminowane przez kilku specjalistów, którzy w przeciagu lat ostatnich, spędzają czas wolny w Zakopanem, chętnie ten trud podejmowali: największe pod tym względem usługi oddali Muzeum A. Ś.

Korespondencja „Wszechświata”



Ryc. 7. Przykładowe karty z pierwszego katalogu Muzeum Tatrzańskiego (AN Muzeum Tatrzańskie).

Do pracy tej włączył się też Józef Morozewicz¹⁹, który porządkując w 1889 roku zbiory geologiczne, dodał nowe metryczki zawierające dokładny opis stanowiska. Przekreślenia i poprawki wykonane są prawdopodobnie przez Józefa Morozewicza. Wiele z tych kartoników zachowało się do dnia dzisiejszego (Ryc. 8).



Ryc. 8. Z lewej znajduje się sygnatura z przepisnymi przez Antoniego Ślósarskiego informacjami z notatek przekazanych przez Tytusa Chałubińskiego (tzw. Zbiór Geognastyczny). Po prawej dodana przez Józefa Morozewicza sygnatura z naniesionymi przez niego poprawkami (przekreślenia).

¹⁹ Józef Morozewicz (1865-1941) - geolog, zachęcony przez T. Chałubińskiego do badania Tatr, odbył z nim kilka wypraw w Tatry.

Część ekspozycji poświęcona geologii

Zdaniem profesora Wójcika to również Morozewicz wspólnie z Antonim Ślósarskim stworzyli pierwszą wystawę geologiczną w Muzeum Tatrzańskim. Rozwój ekspozycji oraz samego Muzeum nie byłby jednak możliwy gdyby nie wciąż napływające eksponaty. Pierwsza wystawa geologiczna opierała się głównie na kolekcji Tytusa Chałubińskiego (320 okazów). Z czasem, gdy przybywały kolejne eksponaty, proporcje się zmieniały. W spisach z 1891 roku wykazano już zbiór okazów minerałów zebranych przez hr. [Adama] Krasińskiego, p. [Józefa] Morozewicza oraz [Mariana] Raciborskiego. Ówczesny kandydat nauk przyrodniczych Józef Morozewicz poza samymi skałami przekazał też zbiór preparatów mikroskopowych skał granitowych tatrzańskich. Wedle Małkowskiego w 1901 roku na wystawie prezentowano 289 okazów (220 zebranych przez Limanowskiego, ok. 46 przez Chałubińskiego, 23 przez innych zbieraczy).

Wspomniane preparaty Morozewicza, z powodu ich specyfiki, ówczesnie nie były pokazywane na ekspozycji i stanowiły zaczątek tzw. zbioru naukowego Muzeum Tatrzańskie. Jednak wyniki jego prac były publikowane w czasopismach naukowych. Praca, która ukazała się w „Pamiętniku Fizjograficznym” w 1889 roku, opierała się na analizie mikroskopowej zbiorów zebranych przez Tytusa Chałubińskiego, a dostarczonych badaczowi za pośrednictwem Antoniego Ślósarskiego. Jak informuje Wójcik, wspomniane szlify oglądał pod mikroskopem w Warszawie sam Tytus Chałubiński. Podobno obaj panowie w czasie pobytów w Tatrach prowadzili wspólne prace terenowe.

Z czasem ekspozycja wystawy geologicznej ewoluowała dzięki pracy geologa Mieczysława Limanowskiego²⁰, o czym pisał Zygmunt Weyberg²¹ w kolejnych rocznikach czasopisma „Wszechświat”. Jednak nie tylko on doceniał prace młodego geologa:

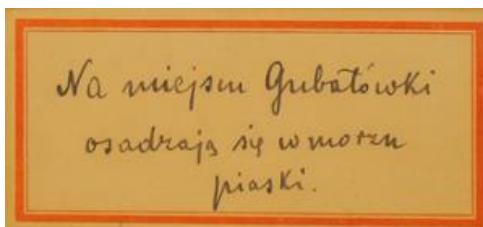
Podziwiałem jego trud przy urządzaniu pierwszego zbioru geologicznego w Muzeum Tatrzańskim. Wszak nie tylko większą część okazów sam zebrał i przytaszczył z gór do Muzeum, ale własnoręcznie pisał swym drobnym pismem kartki z objaśnieniami naukowymi do tych okazów. Objaśnienia te przez długie lata widniały przy okazach w gablotach muzealnych dając świetny obraz geologii Tatr. Jaśniało w nich szczerze złoto płomiennego zapału i wysokiej wiedzy o naszych najpiękniejszych górach.

Goetel W.

²⁰ Mieczysław Bolesław Wincenty Limanowski (1876 - 1948) – geolog, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

²¹ Weyberg Zygmunt (1872 - 30 III 1945) - chemik, mineralog, krystalograf i petrograf, profesor Uniwersytetu Lwowskiego oraz Warszawskiego. Swoje badania prowadził również w Tatrach.

Opisy, o których wspomina Walery Goetel, częściowo zachowały się do dziś. Są to nieduże żółte kartoniki (Ryc. 9) z odręcznie napisanymi równoważnikami zdań informującymi oglądających o czym dowodzi prezentowany na wystawie eksponat. Już wtedy wystawa geologiczna Muzeum Tatrzańskiego zaczynała pokazywać nie tylko różnorodność spotykanych w Tatrach skał i minerałów, ale przede wszystkim historię ich powstania.



Ryc. 9. Opisy okazów geologicznych przygotowane przez Mieczysława Limanowskiego.

O znacznym wkładzie Limanowskiego w uproszczenie zrozumienia trudnej wystawy geologicznej szerszemu gronu odbiorcy pisał we wspomnieniach również pierwszy etatowy kustosz Muzeum Tatrzańskiego, Konstanty Stecki.

Zdolności syntetyczne Limanowskiego przejawiały się między innymi w opracowaniu i ułożeniu zbiorów geologicznych w Muzeum im. Chałubińskiego w Zakopanem, które opatrzył odpowiednimi uwagami i komentarzami, zredagowanymi w sposób niezmiernie pouczającymi, efektowny i interesujący. Uwagi te pisane zresztą odręcznie i poukładane pomiędzy okazami skał i skamielin, wzbudzały zawsze ogólne żywe zainteresowanie się zwiedzających tym tak trudnym dla laika tematem, jakim jest geologia i tektonika Tatr. Pisane były krótkimi urywanymi zdaniem, ujmującymi w syntezie dany moment dziejowy Tatr, np: „Morze zalewa Tatry”.

(...) Szkoda, że objaśnienia te zostały potem ze szkoda dla dydaktycznej wartości zbiorów usunięte, a ponoć nawet zagubione i nie zachowane w Muzeum.²²

Stecki K.

Te zdolności popularyzatorskie widać było też w serii artykułów, jak byśmy dziś powiedzieli, popularnonaukowych w miejscowej prasie. Mieczysław Limanowski opisywał w nich przeszłość geologiczną Tatr w bardzo podobny sposób jak na wystawie, językiem bardzo obrazowym, a zarazem dokładnym (Ryc. 10).

²² Informacja nieprawdziwa. Podpisy do dziś znajdują się w kolekcji Muzeum Tatrzańskiego.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.
Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przebieg wspaniałej przeszłości Tatr. 20. Czas kryzysowy (weekend).

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcji: Dymalewski, ul. Przemysłowa 10. Adres Administracji: Dymalewski, ul. Przemysłowa 10. Adres Redakcji: Dymalewski, ul. Przemysłowa 10.

Wskazywanie, obejmujące listy zwłoka przy-
branych do Zakopanego.

Wskazywanie, obejmujące listy zwłoka przy-
branych do Zakopanego.

O wspaniałej przeszłości Tatr. 1)

20.

Czas kryzysowy (weekend).

Całe Krakowisko i cała prawie Polska są ludem. Zdał na podobnie od tego igit ocean Teotydy, ale to jego ostatnie chwile. Jest wciąż jeszcze głęboki, to znaczy, że na jego dnie panuje wieczna noc i zimno, jeśli zaś co się zmienia, to chyba życie w jego wodach. Amonity dawne wygasły, znikły, może odplynęły w inne strony lub przeobraziły się w nowe formy, amonity nowe przywiodowały zjadał: doki, że widok ich jest inny, niż w ubiegłych epokach. Obok wciąż zwinionych form «kamieniowych węgłów» są formy jakby rozkrośzone w krzywy róg, maczanej lub kł. «rozkręcone węgły», formy dziwne, bo nabite na powierzchni swej guzami i kolcami. Formy te nowo są zapowiedzia niedalekiego upadku, bliskiego wygasnięcia całej rasy. Rozkręcają się, wykazując, że są już «degenerowane», że przetrwały się i że usta-

pią na ziemi przed innymi tworami, bardziej młodymi, pełniejszemi życia.

W Tatrach jest przostyczna Polana: Rusinowa Polana. Tam pod lasem wyglądają warstwy szarawego wapienia, który jest niczem innym, jak stwardniałym miazem dnia dziesięciu oceanów. W tym wapieniu kryją się liczne skorupy amonitów, a między nimi skorupy obrzygniętego amonita, zwanego w języku paleontologicznym *Cerasurus Buvardi*. Zwoje tego amonita nie przylegają do siebie, ale odciągają i w ten sposób już sąrdza degeneracyja: wszakże przylegające ściśle do siebie zwoje musiały robić skorupę silniejszą i oporniejszą na złamanie lub zgruchotanie.

Amonity te pływały na powierzchni oceanu, potem opadły na dno. Tu zaś na dnie, jak poprzednio, ten sam zaszarowany świat: mątwki i ryby, pełna kolorowych lampkonów, raki głębinowe, miliardy pociemniałe roztwarzających.

21.

Czas kryzysowy (dobry genit).

Miliony lat panował ocean w miejscu Tatr, powstał od chwili zgruchotania małych wyspów, ostoi szczytów dawnych, granitowych Praterów. Miliony lat przeto nie zmienił się obraz, chyba

1) Dług wspaniałej przeszłości wspaniałe się do numeru 31. Tak np. na str. 202 w lewej kolumnie, wiersz czwartym od dołu na słowach «niebo przed wyrazem «niebo» zmienić na str. 202 w prawej kolumnie, wiersz drugim od góry na być mątwek a nie mątwek.

Ryc. 10. Pierwsza strona „Przeгляdu Zakopiańskiego”, gazety, w której Mieczysław Limanowski publikował serię popularnonaukowych artykułów.

Niestety opisywana wystawa nigdy nie doczekała się dokładnego przewodnika lub katalogu. Wiele informacji, które przetrwały do dziś, opiera się na krótkich doniesieniach z czasopism lub pism popularnonaukowych. Jednym z najdokładniejszych jest opis z 1902 roku, który ukazał się w „Przeглядzie Zakopiańskim” oraz we „Wszzechświecie”. Z tym że Weyberg zdecydował się dokładnie przepisać treści wystawiennicze:

P. Limanowski opatrzył okazy kartkami dwu rodzajów (różnobarwne): małe kolorowe zawierają ściągę, krótką, przyrodniczą, metrykę okazu, duże białe zawierają objaśnienia obrazowe. Treść tych ostatnich jest ciągłą, t.j. gdy przechodzimy zbiór, kartki czytamy tak jak ciąg jednego artykułu. Przytaczam więc objaśnienia, o których mowa, w nawiasach umieszczając wzmianki o ważniejszych lub wyróżniających się pięknnością i doskonałością okazach.

PRZESZŁOŚĆ TATR I PODHALA

Szafka I.

Pratraty. Pustynia. Wtargnięcie morza.

„Na rozpalonej i płynnej ziemi zaczęła się tworzyć, pierwsza stała skorupa. Potem skropliła się para wodna nad ziemią, i utworzyły się pierwsze oceany. Z tych najdawniejszych czasów pochodzą granity i łupki krystaliczne tatrzańskie (tu trzy doskonałe okazy granitów). Niema żadnych śladów w Tatrach z epoki

*algonkianu
kambryjskiej*

sylurskiej

dewońskiej

węglowej.

W ciągu tych długich czasów był tu, zdaje się, mały granitowy kontynent. W epoce górnowęglowej wypiętrzył się ten kontynent w wysokie góry

w P r a t a t r y.

(Tu mapka z czasów górnowęglowych, obraz idealny górnowęglowy i mapka z epoki permskiej).

Czasy permskie.

*Pustynia, panująca podówczas w krakowskim, posuwając się na południe. Zapanowała w miejscu Pratatr. Jej piaski i żwirowiska pokryły granity. (Zlepieńce Kondratowej, w nich otoczaki, piaskowce i zlepieńce z Szerokiej, Żółtej Turni, Czerwonego Wirchu; przejście do tryasu dolnego; kwarcyty, gliny pustynnej muły chwilowych jezior w tryasie dolnym). Morze zalewa pustynię. Wdziera się ono od południa, zalewając pustynię, a tylko najwyższe miejsca sterczą odtąd jako wyspy ponad morzem. Około tych wysepek (szczątki Pratatr) osadziły się na dnie morskiem w pobliżu piaski, muły i żwiry. Chwilami na mułach wapiennych porastały korale rafę tworzące. Osady te stwardniały i przeobraziły się w skały następujące (tu następują iłotupki i piaskowce, zawierające w sobie odkrytą przez p. Limanowskiego w dolinie Jawożynki pod Kopą Magóry faunę werfeńską, a mianowicie : *Myophora costata*, *Myophora sp.* i *Gervilia sp.*, oznaczone przez prof. Ubliga).*



Ryc. 11. Z wody wyrastają kalamity. Ryciny te uzupełniały opis Mieczysława Limanowskiego, a wykonał je młody Stanisław Ignacy Witkiewicz. Przedruk z Limanowski M. *Glossopteris*. „Wszechświat”.

Wysepki pratatrzańskie. Wielka rafa z czasów tryasowych.

Piaskowce werfeńskie zawierają skrzypy zagrzebane w nadbrzeżnych piaskach (zdolny Jaworzynki). Około wysepek w pewnym oddaleniu porosły korale, tworząc rafowe skałki. Fale morskie, uderzając o nie, podczas przyprływu i burzy rozbiły szarawe wapieniste szkielety koralu na muł i piasek, który powoli, opadając na dno morskie między wybrzeżem a rafą, wybudował zbiegiem czasu dokoła wysp olbrzymie ławice dolomitów (dolomity średnio tryasowe, i tu fotografia Kominów Strążyskich. Dolomity ze stylolitami. Przejście dolomitów średnio tryasowych w kajper). Chwilami ławice te zanurzone pod wodą pokrywały się lasami liliowców. (Wapień krynoidowe z doliny Białego. *Encrinus liliiformis*).

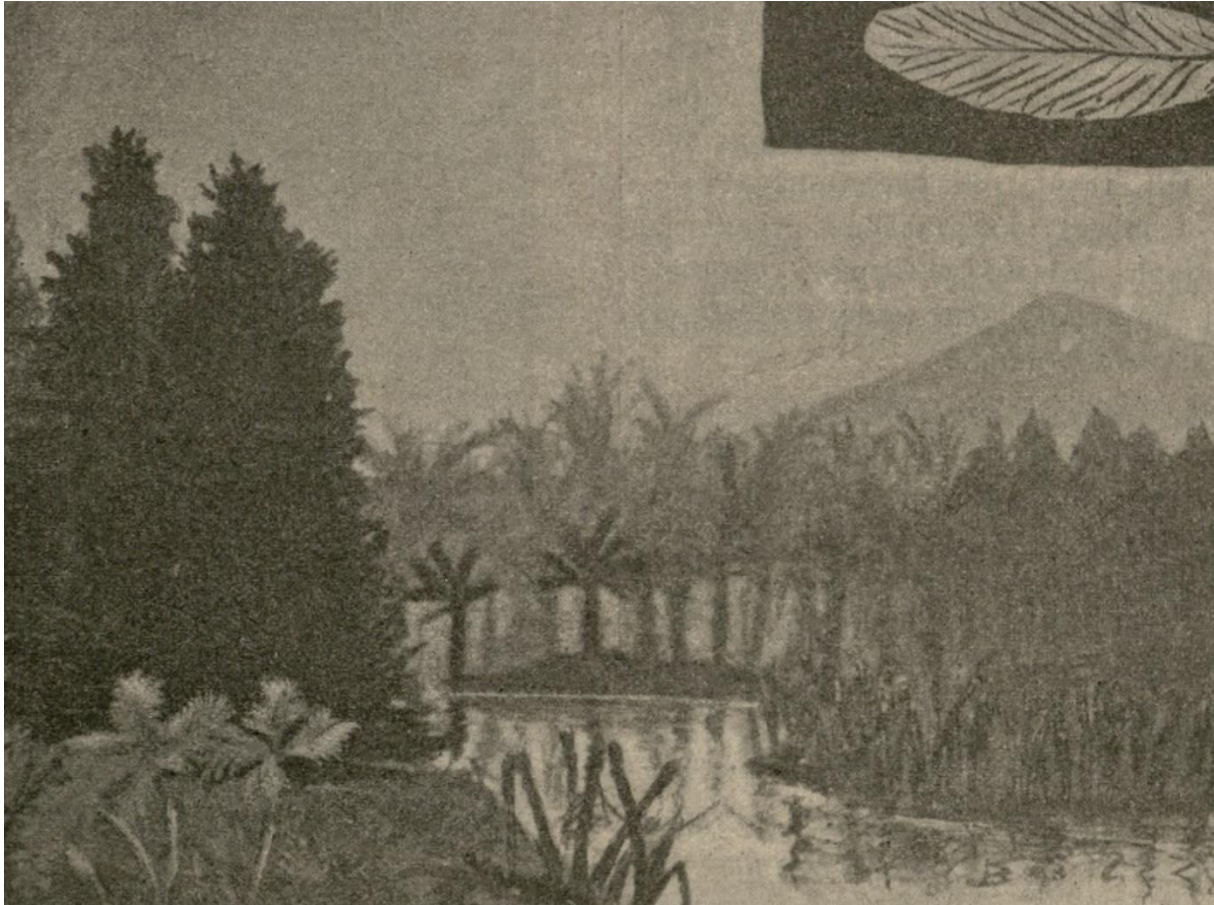
III.

Wielka pustynia. Rafa koralowa morza retyckiego. W tych czasach wielka pustynia na miejscu Rosyji, Niemiec, Anglii, posuwa się na południe. Żwiry pustyni o i piaski złożone zostają na dawnym dnie morskim; gdzie niegdzie porastają koło wody wielkie skrzypy. Idą więc skały, powstałe ze zwirowisk pustynnych (zlepieńce doliny Białego, otoczaki z tych zlepieńców zwietrzałe, popękane od żaru słonecznego i piaskowce, których ziarna i otoczaki większe okryte czarną warstewką z doliny Olczysk skrzypy i węgiel z nich powstały: okazy niezmiernie piękne). Czerwone łupki iłowe (Koziniec, Nosal) takie same, jak te, które dziś tworzyły się po deszczach na Saharze. Morze wraca. Wdziera się ponownie na obszary, na których panowało w czasach średniotriasowych. Znowu wysepki. Dokoła nich korale budują rafy. Są to korale *Thecosmilia*., w pobliżu rafy na dnie morskim żyją liliowce, ślimaki, jeżowce, ostrygi. Na wysepkach lasy sagowców i paproci drzewiastych (czasy retyckie).

IV.

Rafa koralowa morza retyckiego. Osady przybrzeżne.

(Korale *Thecosmilia clathrata* z Sarniej skałki. Doskonałe i wielkie okazy. Jeden z nich opatrzony jest w następujące objaśnienie). Dwa krzaki koralu. Między nimi wojna przestrzeń wypełniona jest mułem wapiennym i rozartami okruchami muszelek, krynoidów, pancerzy jeżowców. Na koralach w kilku miejscach wiszą poprzyczepiane terebratule (*Terebratula gregaria*), jak to za życia czynić zwykły. Widocznie przeto wielka ławica koralowa morza retyckiego została nagle i niespodziewanie zamulona, co potwierdzają korale doskonale zachowane. Wapień ten z koralami dostał się w czasach wypiętrzania się Tatr z głębin morza Kredowego aż pod Sarnią Skałkę, uległ pęknięciom wtedy, które biały kalcyt pokitował. (Dużo okazów koralu i *Terebratula gregaria*, oraz kilka bardzo ładnych *Ostrea*, *Leptena* i *Gervillia*). Podczas, kiedy w epoce tryasowej na głębszej wodzie opodal wysepek liczne muły i piaski się osadzały, a chwilowo budowały się potężne dolomity rafowe, to bliżej wysepek powstały w tych czasach dość skąpe osady. Jest tak zwana przez prof. Uhliga facies górnotatrzańska. Fauny w niej do dziś nie znaleziono. (Tu idą dolomity komórkowe z Kościelisk).



Ryc. 12. Wysepki praatatrzańskie z epoki dolno-jurajskiej. Szczątki tej flory są w cmentarzysku Tomanowej. Nad płynącą rzeką ścielą się skrzypy (*Schizoneura*). W głębi liczne sagowce i widryngtonie. Przedruk rysunku Stanisława Ignacego Witkiewicza za Limanowski M. *Glossopteris*. „Wszechświat”.

V.

Morze rozbija wysepki praatatrzańskie. Flora wyseppek.

*W samych początkach epoki jurskiej (t.zw. warstwy gresteńskie) wysepki zostają przez morze zniszczone i zatopione. Odtąd panuje na całym obszarze Tatr morze. W części południowej chwilami wysepki koralowe mogły się pokazać, w części północnej atoli morze dochodziło do olbrzymich głębokości, zwłaszcza z końcem epoki. (Dolny lias dolnotatrzański, piaskowce gresteńskie, dolny lias górnotatrzański, *Spirifer Walcottii*, amonity, belemnity).*

Na wysepkach porastała bujna flora. Olbrzymie drzewiaste paprocie, sagowce, widryngtonie, t.j. drzewa iglaste, podobne do cedrów japońskich, skrzypy. Zniszczeniu wyseppek przez fale morskie zawdzięczamy florę Tomanowej (retycką) odkryte przez prof. Raciborskiego. (Tu pieńek zwęglony drzewa paprociowego od p. Witkiewicza i łupek węglowy z Tomanowej – dar Morozewicza; obydwa okazy bardzo piękne).

VI.

Ocean Tetydy w miejscu Tatr.

Wapienie krynoidowe. (Czerwona Skalka, Brama Kantaka, Hruby regiel). Zamierające terebratule, osady głęboko morskie: w wapieniach rogowce, przepelnione igłami gąbek i skorupkami radyolaryj (Dolina Filipka). Wapień górnojurski z koralami Ellipsactinia (Giewont, kopa Magóry). Wapienie z belemnitami. Wapienie krynoidowe.

VII.

Tatry zaczynają się wypiętrzać z oceanu.

Rafa koralowa na ten samem miejscu, na które mongi istniała tryasowa wielka rafa. Znamionuje to płytsze morze. (Dolomity Gęsia szyja}. Dno morskie zaczyna się podnosić. Morze wdziera się w tylko co powstałe Tatry, osadza w dolinach ówczesnych drobne szare muły (łupki marglowe). Potem cofa się: pod Regle. (Górna kreda: lupki marglowe Pisaniej i Bobrowca).

VIII.

Tatry wypiętrzają się ostatecznie. Są wyspą.

(Fauna górnokredowa z Giewontu słabo zachowana, jeszcze nic oznaczona). Tatry kończą się wypiętrzać, w tych czasach przez ściskanie, prasowanie i rozciąganie powstały w skałach do góry wypiętrzonych liczne fałdy, szczeliny, powierzchnio uskokowe Z lustrami (tu kilka doskonałych okazów piaskowców i innych skał pofałdowanych lub posiadających lustra). W czasach trzeciorzędu wypiętrzone Tatry góry otacza morze. Na wyspie olbrzymie lasy tropikowe się ścielą. Brzegi morskie (na wysokości Krokwi, Łysanek, Gubałówki) Sili skaliste. Na dnie żyły numulity. Brzegi wyspy Tatr fale rozbijają na otoczaki, (doskonałe okazy otoczaków w zlepieńcach Hrubego Regla. Następnie okazy skał numulitowych).

IX.

Numulity. Pekteny eoceńskie (szczególnie piękne i wielkie okazy z kamieniołomów pod Capkami). Skrzypy eoceńskie. Piaskowce oligoceńskie, na miejscu Gubałówki osiadłe z morza. Iły i piaski gdzie dworzec. Ślady roślin z wyspy Tatr pogrzebane na wybrzeżach wyspy tatrzańskiej (bardzo piękne okazy skrzypów). Łuski ryb. (Dwa szczególnie piękne okazy śladów fał morskich na piaskowcach oligoceńskich, zebrane przez p. Limanowskiego na Koziańcu).

X.

Morze cofa się pod Kraków W miejscu Zakopanego zapadają się ziemią. Lodowce w Tatrach. Czasy dzisiejsze.

Czasy mioceńskie i plioceńskie. Morze cofa się pod Kraków. Karpaty wypiętrzają się na początku tych czasów wytworzą południowy brzeg morza. Równocześnie w Tatrach zapadają się całe płaty ziemi na Podhalu i na stronie południowej. Powstaje zapadnięcie Zakopanego. Miejscami, ale tylko na małych przestrzeniach fałdowania. (Okazy fałd w piaskowcu). Na miejscu Olczy, Zakopanego, Witowa rosną niskie karłowate wierzy, rododendrony, mchy i brzozy polarne. Mamuty liczne wałęsają się. Wszędzie osadza się glina naniesiona strumieniami, powstała z rozartych granitów pod lodowcami. Klimat w Tatrach coraz chłodniejszy. Doliny powoli wypełniają się lodem, który w postaci lodowców płynie na dół. Dolina Bystrej wypełniona lodem powyżej Kuźnic. Podobne lodowce w dolinie Olczysk, Suchej, Białki (okazy iłów lodowcowych). W grocie Magóry żyje człowiek i niedźwiedź jaskiniowy. Lodowce znikają. Tworzą sili: na Podhalu torfowiska, których resztki do dziś trwają". (Okazy z torfowisk: pomiędzy niemi róg łosia z torfu wydobyty).

Ten oto wypis przytoczony daje, sędzę, dosyć wyczerpujące pojęcie o cennem, pięknie pomyślanem i wykonanem dziele p. Limanowskiego. Zanim jednak przystąpię do szczegółowej tego zbioru oceny i wyjaśnienia jego znaczenia dla muzeum i publiczności, muszę na chwilę od biegu treści odstąpić dla wyjaśnienia pewnego ważnego szczegółu. W końcu zbioru geologicznego znajdujemy pudełko, zawierające za szkłem umieszczone trzy kości, noszące następujące kartki, podpisane przez dr. Stanisława Eljasza-Radzikowskiego:

1. Amulet (przedmiot. Rytualny, prawdopodobnie noszony); jest to kość udowa niedźwiedzia jaskiniowego, w której został wywiercony otwór. Niedźwiedź, z którego ta kość pochodzi, został w walce z człowiekiem zraniony, i stąd pochodzi blizna, widzialna na kości.

2. Amulet z przewierconym otworkiem. Amulet ten ma krawędzi wygładzone od noszenia. Kość stanowi część kręgu również niedźwiedzia jaskiniowego, mianowicie jest częścią łuku i wyrostka ościstego.

*3. Groty, używany przez człowieka jaskiniowego jako broń. Zrobiony jest z dolnej części kości ramieniowej niedźwiedzia jaskiniowego. Znalezienie kości, noszących na sobie wyraźne ślady ręki człowieka przedhistorycznego jest bez wątpienia faktem dużej doniosłości naukowej. W Tatrach znalezione zostały po raz pierwszy. Odkrycia tego dokonał p. Witkiewicz, znalazł on Je w środku grotty Magóry na jesieni roku 1900, gdy w towarzystwie p. Limanowskiego i kilku innych wybrał się do tej jaskini, aby sprowadzić do Zakopanego kości niedźwiedzia jaskiniowego, których wielką, jaskinia ta zawierała ilość. Oprócz kartek dr. Stanisława Eljasza – Radzikowskiego, p. Limanowski umieścił obok tych kości wyczerpujące objaśnienie, mające na celu uwydatnienie doniosłości naukowej tych okazów, a także wyjaśnienie stanowiska człowieka z grotty Magóry w schemacie ogólnochronologicznym. Człowiek w tatrach żył najprawdopodobniej już przed trzecim maximum wznagania się lodowców, należał do rasy Neandertalskiej. Dla uzupełnienia swych objaśnień, i dla ilustracji, p. Limanowski umieścił w tem miejscu fotografię plioceńskiego *Pitecantropus erectus*, odtworzonego przez amsterdamskiego profesora Dubois na zasadzie kości, znalezionych na Jawie Problem nieistnienia odpowiedniego przewodnika po wystawie zauważył już XXX, który w sposób bardzo dosadny wskazuje na potrzebę stworzenia takiego przewodnika:*

Dziś nawet muzea uniwersyteckie urządzają nie kolekcje, lecz sceny z życia zwierząt, wydają obszerne katalogi, wyjaśniające ich biologię, a tu nie wiemy, które zwierzę jest pospolite, które rzadkie (...)

Zatem dziś możemy jedynie dzięki analizie dokumentów archiwalnych starać się odtworzyć istniejącą niegdyś wystawę. Jak wynika z zachowanej dokumentacji fotograficznej oraz opisów, eksponaty były prezentowane w większości w oszklonych, zamykanych szafach. Przed eksponatami znajdowały się dodatkowe kartki z opisami eksponatów. Trudno z zachowanych zdjęć określić, co dokładnie na nich było napisane, jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa były to zwykłe sygnatury, które dziś często są przechowywane w pobliżu eksponatów.

Wystawa ta jednak musiała wywierać na zwiedzających duże wrażenie, gdyż jak pisze Małkowski, sam jako dwunastoletni młodzieniec (1902 rok), odwiedzając Muzeum Tatrzańskie „wystawa przykuła jego uwagę”. Pisał też:

Przenosiłem wzrok z wyjętych z podręcznika Neymayera barwnych tablic na pisane niewyraźnie ręką Limanowskiego białe karty objaśnień, a później na okazy i znów wracałem do tablic. Ogarnęło mię silne wzruszenie na myśl, że oto te kamienie w gablocie były nieomylnie cząstkami albo raf koralowych, albo stwardniałymi okruchami powierzchni jakiejś pradawnej pustyni, która tu była – że przyszły po niej później morza, po nich wyspy i znów morza... - że ja sam w Tatrach będę mógł zbierać te pamiątki odwiecznej przeszłości Ziemi... Możę po raz pierwszy w życiu odczułem wtedy powiew otchłani czasu, który przynosi ze sobą Geologiam i uświadomiłem sobie w sposób najbardziej zresztą uproszczony odwieczne trwanie kolejności przemian geologicznych, jakby jakiejś niezmiernie wielkie „Gry” w przestrzeni Tatr i ich otoczenia „aż po Kraków” zobrazował w sposób barwny i porywający, choć ubogi w środki przyszły reżyser pionierskiego teatru „Reduta”.

Warto też zaznaczyć, że Małkowski w swojej pracy podkreśla istotną funkcję wystaw muzealnych:

Mieczysław Limanowski był nie tylko pierwszym u nas twórcą nowożytnej wystawy geologicznej, ale i pierwszy wkroczył na drogę przedstawienia swych osiągnięć naukowych przy pomocy wystawy muzealnej (niezależnie od ogłaszania ich drukiem). Wystawa ta bowiem w swych fragmentach była wyrazicielką jego własnych oryginalnych poglądów naukowych.

Popularyzacja wiedzy geologicznej Mieczysława Limanowskiego oddziaływała nie tylko na przyrodników i przyszłych geologów, ale również na artystów i pisarzy. To artykuł *Glossopteris* zainspirował Tadeusza Malickiego do napisania powieści mistycznej *Nietota. Księga tajemna Tatr*. Natomiast część cytatów z tej książki jest wręcz przepisanych w *622 upadkach Bunga* autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Cześć ekspozycji poświęcona zoologii oraz botanice

W ekspozycji nie stosowano podziału na osobną salę dla eksponatów zoologicznych i botanicznych oraz geologicznych. Ułożenie eksponatów było bardziej przypadkowe i wzajemnie się przeplatało, czyli oglądający napotykał zielniki botaniczne zaraz koło szaf z ptakami drapieżnymi. Ogólny opis ówczesnej wystawy wydaje się dość skromny:

Sześć szaf w okazami wypchanymi, jedną ze spirytusowymi. 10 szaf geologicznych (8 w sali po lewej, 2 po prawej). Duże okazy leżą osobno na małych stolikach. W pokoju po prawej były 2 skrzynki z owadami na ścianie oraz gniazdo os. Na stole parę pudełek papierowych z owadami.

Dział botaniczny składa się z dużego zielnika w pokoju na lewo w szafie między ptakami drapieżnymi. Obok na stole umieszczono przekroje drzew.

„Przegląd Zakopiański”

W cytowanym artykule zachowały się też dokładniejsze opisy zawartości poszczególnych szaf. W nich natomiast umieszczono zwierzęta w zgrupowaniach, np. ptaki wróblowate, drapieżne, nietoperze etc.

W szafie numer 1 (pierwszej od drzwi) znajdują się zwierzęta ssące z działu drapieżnych (wśród nich niedźwiedź), owadożernych i nietoperzy. Na wierzchu duży okaz głuszca.

Na szafie numer 3 okaz rysia, drugi okaz rysia nad borsukiem znajduje się w szafie, głuszc, kot dziki, świstak, kozica.

Szafa numer 4 ptaki z rzędu płetwonogich, gołębi i kurowatych (głuszc cietrzew). Obfity zbiór paków wróblowatych.

Szafa 5. Ptaki drapieżne, nocne orazienne.

Szafa 6. Ptaki z rzędu wróblowatych i brodzących. Gatunki notowane w Tatrach na przelotach.

Preparaty mokre: [Szafa 2] ryby, gady, trochę nietoperzy, salamandra plamista.

Wcześniejszy, ale dokładniejszy opis Bohdana Dyakowskiego z 1901 roku („Przegląd Zakopiański” 4 lipca) wskazuje na podobny układ z drobnymi zmianami:

W szafce N. I (pierwszej od drzwi) znajdują się zwierzęta ssące z działu drapieżnych (wśród nich niedźwiedź), owadożernych i nietoperzy.

W szafce N. IV ptaki z rzędu płetwonogich, gołębi i kurowatych; tutaj zasługują na uwagę głuszc i cietrzew, spotykane i na nizinach, ale nie wszędzie i nie często (duży okaz głuszca znajduje się także na wierzchu szafy N. I).

Na szafie N. III widzimy okaz wytępionego już zupełnie w nizinach rysia, z pędzelkami włosów na końcach uszu; drugi okaz rysia nad powabnym borsukiem znajduje się w samej szafie. Oprócz tego w szafie tej mamy bardzo ładny okaz głuszca, orla skalnego, kota dzikiego, świstaka i kozicy.

W szafie N. IV znajduje się obfity zbiór drobnych ptaków wróblowatych z wielu ciekawymi a kilku nader charakterystycznymi gatunkami. Do takich należy ładny pomurnik barwy popielatej z czerwonymi piórami w skrzydłach. Jeden okaz ma skrzydła złożone, drugi zaś rozpostarte w tej pozycji, w jakiej pomurnik pełza po skałach, wyszukując owadów na nich; ptak to wyłącznie górski. Niżej znajduje się parę okazów brunatnego pluszcza z białą piersią, spotykanego prawie wyłącznie w górach. Przebywa on stale nad strumieniami, w których wyszukuje żywności, pluszcząc się i nurzając się w wodzie bezustanku. Ładny opis takiej kąpieli pluszcza znajduje się we «Wspomnieniach z Zakopanego» ś. p. Dr. Matlakowskiego. Z innych ptaków

górskich zasługuje na uwagę siwerniak, ptak spokrewniony ze skowronkiem, tak samo barwy szaro-popielatej z ciemniejszym upstrzeniem; płochacz halski czy wróbel skalny i zgrabny kopcuszek, zwany gazdą szałasnym dlatego, że często gnieździ się na szałasach pasterskich. Znajduje się tu dużo innych ptaszków ciekawych, które wymieniać nie będę, jako nie charakterystycznych dla gór.

Zwróć tylko jeszcze uwagę na kolekcję gniazd, wśród których mamy nadzwyczaj misterne gniazdo remiza i bardzo zgrabne łożówki, osadzone w trzinie. Oprócz tego na dolnej półce znajduje się kamień; na nim jakby wyrosłe drobne rureczki, są to domki, budowane z ziarenek piasku i drobnych kamyczków przez larwy (gąsieniczki) pewnego owadu, zwanego chróścikiem; w domkach tych mieszkają one.

W szafie V znajduje się ładny zbiór ptaków drapieżnych nocnych i dziennych; a w ostatniej szafie (tuż przy drzwiach na prawo) okazy, przechowywane w spirytusie: ryby, gady, trochę nietoperzy i t. d.

W szafce VI-ej znajdują się ptaki z rzędu wróblowatych (rodzina kruków) i brodzących. Mamy tutaj tak ciekawe okazy, jak bojownik, warzęcha z dziobem rozplaszczonym i rozszerzonym na końcu na kształt łyżki, ibis, bocian czarny i inne; są to jednak wszystkie gatunki ukazujące się wyłącznie na przelotach i z tego powodu nie należą właściwie do fauny tatrzańskiej.

Na wystawie prezentowano też owady, natomiast obok znajdowały się pudła papierowe pełniące zapewne funkcję podręcznego magazynu. Ekspozycja zawierała również gniazda os:

W pokoju na prawo wiszą jeszcze 2 skrzynki z owadami na ścianie i gniazdo os i stoi parę pudełek papierowych z owadami na stole.

„Przegląd Zakopiański”

Jak wcześniej pisano, na ekspozycji prezentowano od samego początku także preparaty mokre.

Sześć szaf w okazami wypchanymi, jedną ze spirytusowymi. 10 szaf geologicznych (8 w sali po lewej, 2 po prawej).

„Przegląd Zakopiański”

Niestety preparaty tego rodzaju wymagają systematycznej opieki i ich wygląd nie zawsze był wystarczający, aby obiekty te mogły być eksponowane:

Okazy spirytusowe nadają się mniej do oglądania, niż wypchane, ponieważ nieraz poskręcane, tracą barwę i mało przypominają wygląd zwierzęcia w stanie żywym. Zwróć tu uwagę jedynie na salamandrę plamistą barwy czarnej w żółte plamy; należy ona do zwierząt czysto górskich.

„Przegląd Zakopiański”

Do wystawy zoologicznej bardzo zgryźliwie odnosił się znany geolog Zygmunt Weyberg, który uważał ją za nieciekawą i źle zorganizowaną:

Nie jest to muzeum zoologiczne, lecz skład wypchanych zwierząt, natłoczonych w ciemnych głębokich szafach, opatrzonych słynne mi ze swej zabijającej martwoty osławionymi nazwami podwójnymi zoologicznymi i wskazaniem miejsca (nie zawsze), gdzie okaz schwytano i zabito. Zbiory te są nudne, bezbarwne, suche, niepouczające.

Weyber

W kolekcji Muzeum zachowały się też prezentowane fragmenty pni drzew różnych. Obiekty te do dnia dzisiejszego znajdują się w zbiorach magazynowych. Ekspozycja ta miała głęboki sens, gdyż uczyła oglądających rozróżniania gatunku oraz pokazywała różnice w strukturze drewna, materiału mającego do dziś duże znaczenie gospodarcze w regionie Podhala.

Prócz tego do działu botanicznego należy 30 pni gładko odpiłowanych z drzew rozmaitych; na niektórych znajdziemy rozmaite pasożyty lub utwory chorobowe, ale niewiele tego widać, gdyż pnie te leżą ścielę jeden na drugim.

„Przegląd Zakopiański”

Od samego początku twórcy Muzeum Tatrzańskiego dostrzegali potrzebę budowy alpinarium (ogród botaniczny roślin górskich). Prace nad nim rozpoczęto już w latach 1891/1892, jednak dopiero w 1894 roku przygotowano grunt koło muzealnego budynku z inicjatywy i pod kierunkiem prof. Mariana Raciborskiego²³. Sam Stanisław Witkiewicz²⁴ zasadził w nim 40 sadzonek. Niestety działalność ta wymaga bardzo dużo pracy, dlatego instytucja alpinarium często była krytycznie oceniana:

Alpinarium nie istnieje, bo zachwaszczony i źle usłoneczniony ogródek maleńki przed muzeum znajdujący się nie uczy nikogo i niczego.

„Przegląd Zakopiański”

²³ Marian Raciborski (1863-1917) – botanik, paleobotanik, prowadzący badania również w Tatrach. Opisał *Equisetum Chałubińskii*. Pochowany na Cmentarzu Zasłużonych w Zakopanem. Zmarł samotnie 24 marca 1917 roku w sanatorium K. Dłuskiego w Zakopanem.

²⁴ Stanisław Witkiewicz (1851-1915) - polski malarz, architekt, pisarz i teoretyk sztuki, twórca i popularyzator stylu zakopiańskiego.

Mimo licznych zgryźliwych uwag, alpinarium w pobliżu Muzeum istnieje w Zakopanem do dziś. Jednak jego historia jest bardzo burzliwa i znacznie wychodzi poza ramy tego opracowania.

W powyższym opisie ekspozycji brakuje jeszcze informacji o bardzo charakterystycznym obiekcie. Jest nim kompletny szkielet niedźwiedzia brunatnego przywiezionego z Kamczatki przez Benedykta Dybowskiego (dostarczony za pośrednictwem dra Eliasza Radzikowskiego od pracowni gabinetu anatomicznego Uniwersytetu Lwowskiego):

Sala lewa - szkielet niedźwiedzia z Kamczatki podarowany przez Dyakowskiego [Sic!]. Złożył St. Eliaz Radzikowski.

„Przegląd Zakopiański”

Szkielet ten bez wątpienia był ważnym nie tylko ze względu na wielkość i centralne swoje umiejscowienie w sali wystawowej, ale również z powodów dydaktycznych.

Na zdjęciu widoczna jest też czaszka niedźwiedzia brunatnego podarowana w 1904 roku przez Stanisława Barabasa²⁵. Historia jej pozyskania wiąże się z „przypadkowo” ustrzelonym na polowaniu niedźwiedziem, o czym może świadczyć zachowany list:

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Jak zapewne JW. Panu wiadomo zabiłem w dniu 27/8 na Zazadniej przypadkowo niedźwiedzia. Po powrocie stamtąd byłem w Kuźnicach, ażeby prosić JW. Pana o łaskawe pozostawienie mi go do mej dyspozycji, lecz niestety nie zastałem Go. Powiedziano mi, że JW. Pan dopiero po kilkunastu dniach wróci. Ponawiam więc moją prośbę listownie, dodając, że skóra już obciążnięta i dostanie się prawdopodobnie do Muzeum Tatrzańkiego, gdyż niektórzy Panowie z Wydziału Towarzystwa prosili o nią.

BK 8081/1, k. 34.

²⁵ Stanisław Barabasz (1857-1949) - malarz, architekt, pionier polskiego narciarstwa, pedagog i myśliwy, autor wielu artykułów o tematyce łowieckiej.



Ryc. 13. Wnętrze ekspozycji w pierwszym własnym budynku Muzeum Tatrzańskiego (AF Muzeum Tatrzańskiego).

Jak widać na zdjęciu (Ryc. 13), zaraz obok znajduje się krąg piersiowy mamuta [G/402/MT], który do dnia dzisiejszego jest prezentowany na wystawie stałej przyrodniczej. Obiekt ten został подарowany przez ówczesnego nauczyciela przyrody w nowotarskim gimnazjum, Edwarda Niezabitowskiego²⁶, który odnalazł go w łańcach, w cegielni k. Nowego Targu. To oraz inne kości, które potem przekazał do Muzeum Tatrzańskiego, opisał w pracy z 1912 roku pod tytułem: *Szczątki mamuta Elephas primigenius Blum. na Podhalu.*

Na wystawie prezentowano, wspomniane też powyżej, budzące wiele kontrowersji kości niedźwiedzi jaskiniowych:

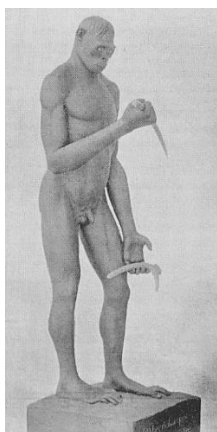
W końcu zbioru geologicznego znajdujemy pudełko, zawierające za szkłem umieszczone trzy kości, noszące następujące kartki, podpisane przez dr. Stanisława Eljasza-Radzikowskiego:

- 1. Amulet (przedmiot rytualny, prawdopodobnie noszony); jest to kość udowa niedźwiedzia jaskiniowego, w której został wywiercony otwór. Niedźwiedź, z którego ta kość pochodzi, został w walce z człowiekiem zraniony, i stąd pochodzi blizna, widzialna na kości.*
- 2. Amulet z przewierconym otworkiem. Amulet ten ma krawędzi wygładzone od noszenia, Kość stanowi część kręgu również niedźwiedzia jaskiniowego, mianowicie jest częścią łuku i wyrostka ościstego.*
- 3. Grot, używany przez człowieka jaskiniowego jako broń. Zrobiony on jest z dolnej części kości ramieniowej niedźwiedzia jaskiniowego.*

Jak możemy przeczytać w opisie Weyberga, eksponaty te miały też odpowiednią ikonografię:

²⁶ Edward Feliks Lubicz-Niezabitowski (1875-1946) -

Oprócz kartek dr. Stanisława Eljasza-Radzikowskiego, p. Limanowski umieścił obok tych kości wyczerpujące objaśnienie, mające na celu uwydatnienie doniosłości Naukowej tych okazów, a także wyjaśnienie stanowiska człowieka z grotu Magóry w schemacie ogólnochronologicznym. Człowiek w Tatrach żył najprawdopodobniej już przed trzecim maximum wzmaganą się lodowców, należał do rasy Neanderthalskiej. Dla uzupełnienia swych objaśnień dla ilustracji, p. Limanowski umieścił w tem miejscu fotografii plioceńskiego Pithecanthropus erectus, odtworzonego przez Amsterdamskiego profesora DuJ)Ois na zasadzie kości, znalezionych na Jawie.



Ryc. 14. Rekonstrukcja wykonana w 1900 roku *Pithecanthropus erectus*.

Dokładny opis prezentowania tych kontrowersyjnych eksponatów opisuje w swojej pracy Juliusz Zborowski:

W dawnym drewnianym budynku Muzeum Tatrzańskiego znajdowały się w salce przyrodniczej wśród licznych kości jaskiniowego niedźwiedzia także i te okazy, które pochodziły z grotu w Kopie Magury i miały być dowodem istnienia przedhistorycznego człowieka w okolicach Zakopanego. Okazy te znajdowały się w osobnej oszklonej skrzynce wraz z odpowiednim objaśnieniem.

Warto zaznaczyć, że, jak dalej pisze Zborowski, eksponaty te nie zostały prezentowane na kolejnej wystawie w murowanym gmachu na Krupówkach:

Kiedy po przeniesieniu zbiorów do nowego budynku urządzono dział wystawowy, wymieniony eksponat, jako budzący pewne wątpliwości, usunięto na razie do magazynowej szaf, poczem przesłano fachowcom do ponownego zbadania. Ekspertyza nadesłana przez p. Stefana Krukowskiego z lutego 1926 (Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, teka XI, Nr.369 z 9 lipca 1926) potwierdziła, iż moja ostrożność była w każdym razie uzasadniona.

Trzeba przyznać, że Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego starało się wciąż doskonalić wystawę w oparciu o rady osób i instytucji bardziej doświadczonych. W zachowanej korespondencji pomiędzy

Muzeum Tatrzańskim²⁷ a Władysławem Kulczyńskim (10 października 1901) znajduje się list, w którym ten doświadczony profesor oraz kustosz proponuje szereg zmian w ekspozycji.

Na zbiory zoologiczne potrzebne byłyby dwie izby tych rozmiarów, jak izby, w których Muzeum mieści się obecnie, na zbiory botaniczne i geologiczne po jednej. Miejsce na ścianach na gabloty ściennie i ramy szklone (których zbyt wysoko wieszac nie można) byłoby i w czterech izbach za mało trzeba więc będzie – w izbie na rośliny przeznaczonej – ustawić kilka drewnianych, przenośnych lekkich ścianek. Światła powinny być w izbach jak najwięcej, okna zatem liczne i wielkie, z zasłonami, tak, żeby zbiory – zoologiczne i botaniczne – można zawsze chronić przed bezpośrednim światłem słonecznym, a przed światłem w ogóle, gdy nie ma w Muzeum zwiedzających ani pracujących.

Kulczyński też w sposób wyraźny podkreśla, że Muzeum powinno się znaleźć w budynku murowanym i ogrzewanym, gdyż tylko taki umożliwi zachowanie odpowiednich warunków do przechowywania delikatnych zbiorów.

(...) uniknąć wilgoci a stąd i pleśni w zbiorach, jak tego dowodzą zbiory owadów w obecnym Muzeum tatrzańskim. Z tego samego powodu sale muzealne powinny koniecznie być ogrzewane.

Podkreśla też, że w Muzeum niezbędna jest pracownia, która będzie miejscem preparacji przyszłych eksponatów.

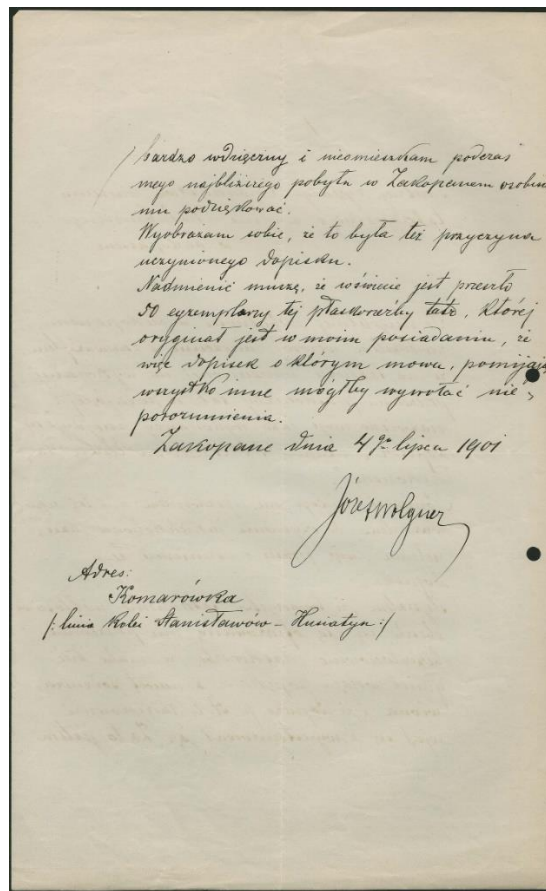


Ryc. 15. Wnętrze Sali ekspozycyjnej w drewnianym gmachu Muzeum z widoczną na pierwszym planie mapą plastyczną (Józefa Wolgnera).

Jednym z najważniejszych eksponatów, które chętnie oglądają zwiedzający w czasie wizyt w Muzeum Tatrzańskim jest tzw. mapa plastyczna. Również i w drewnianym budynku istniał jej odpowiednik (Ryc. 15). Obiekt ten niestety nie przetrwał do dziś. Jej wymiar jest znacznie mniejszy i wydaje się, że mogła być też wykonana z malowanego gipsu. W archiwum Muzeum Tatrzańskiego zachowała się korespondencja z 1901 roku autora tej, jak sam pisze, płaskorzeźby - Józefa Wolgnera²⁸ z Komarówki

²⁸ Józef Wolgner (??-??) – właściciel cementowni w Komarówce k. Stanisławowa.

koło Stanisławowa. Darczyńca tej mapy zwraca uwagę, że jego dar był zaniedbany przez Muzeum i naprawiany przez Eliasza Radzikowskiego.



Ryc. 16. Fragment korespondencji pomiędzy autorem mapy plastycznej (Józef Wolgner) a Muzeum Tatrzańskim.

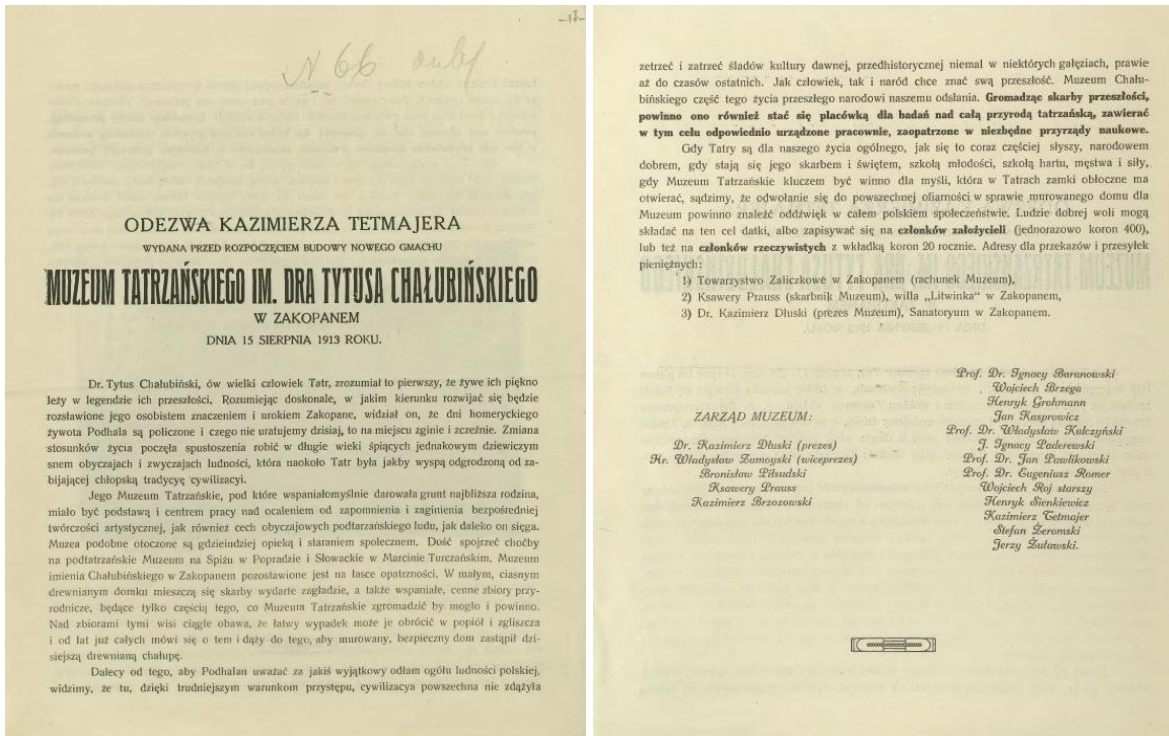
W kolejnych listach proponował przekazanie kolejnej mapy plastycznej Tatr, pod warunkiem pokrycia przez Muzeum kosztów przesyłki. Niestety nie zachowała się korespondencja zwrotna i trudno określić czy zdecydowano się na ten krok.

O mapie prezentowanej w Muzeum pisał też, w sposób bardzo pochlebny, Weyberg:

Posiadamy bardzo dobrą, plastyczną mapę Tatr, wykonaną sumiennie i umiejętnie przez p. Wolgnera, nauczyciela szkoły wojskowej w Łobzowie (Sic!)²⁹: lecz w tem znowu nie ma żadnej zastugi Wydziału Towarzystwa, który raczył zaledwie kupić tę mapę od p. Wolgnera za bajecznie niskie wynagrodzenie.

²⁹ Trudno określić skąd pochodzi ta informacja. Zachowane listy wskazują na zupełnie inne pochodzenie mapy (patrz wyżej).

Murowanica



Ryc. 17. Odezwa Kazimierza Tetmajera z dnia 15 sierpnia 1913 roku.

Rewolucja wynikająca z nowych potrzeb

Rosnące kolekcje oraz coraz pilniejsza potrzeba budowy budynku murowanego wymusiły na osobach zarządzających muzeum myśl o zupełnie nowej siedzibie. Tym razem zdecydowano się na obiekt murowany w obawie przed dużym ryzykiem pożaru. Problemem stały się fundusze, bowiem inwestycja w sposób zdecydowany przekraczała możliwość, wciąż społecznego, muzeum zarządzanego przez Towarzystwo Muzeum Tatrzańskie. W związku z powyższym ogłoszono w szeregu czasopism odezwę z prośbą o wsparcie inicjatywy budowy nowego murowanego gmachu (Ryc. 17).

W małym, ciasnym, drewnianym domku mieszczą się skarby wydarte zagładzie, a także wspaniałe, cenne zbiory przyrodnicze, będące tylko częścią tego, co Muzeum Tatrzańskie zgromadzić by mogło i powinno. Nad zbiorami tymi wisi ciągle obawa, że łatwy wypadek może je obrócić w popiół i zgłiszcza i od lat już całych mówi się o tem i dąży do tego, aby murowany, bezpieczny dom zastąpił dzisiejszą drewnianą chatkę.

„Kurjer Lwowski”

Towarzystwo marzyło o zupełnie nowym i dedykowanym Muzeum obiekcie, którego projekt uwzględniałby potrzeby wystawiennicze i magazynowe. Dlatego też podejmowano wiele inicjatyw

mających na celu zebranie jak największych środków na ten cel. W związku z tym już w sierpniowym wydaniu „Kuriera Lwowskiego” możemy przeczytać przedrukowaną odezwę wraz z nową informacją:

W niedzielę d.3. sierpnia o godz. 3 popoł. odbędzie się w Zakopanem poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach muzealny obok dworca Tatrzańskiego.

„Kurier Lwowski”

Wśród osób mocno zaangażowanych w budowę nowego gmachu był Ksawery Prauss³⁰, który w tej sprawie prowadził ożywioną korespondencję między innymi z Juliuszem Zborowskim (Ryc. 18).



Ryc. 18. Fragment korespondencji Ksawerego Praussa, dotyczącej proponowanego rozmieszczenia ekspozycji na piętrze nowego budynku.

³⁰ Ksawery Franciszek Prauss (1874-1925) - polityk socjalistyczny, działacz oświatowy, minister w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego, senator II RP I kadencji. Założyciel prywatnej szkoły w Zakopanem oraz aktywny działacz Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego.

Okres budowy nowego gmachu był iście rewolucyjny dla Muzeum Tatrzańskiego, to wtedy rozstrzygano nie tylko jak ma wyglądać sam budynek, ale również czym ma się zajmować ta jednostka. Dla większości było jasne, że będziemy mieć do czynienia z gmachem murowanym i ogrzewanym, jednak sama wizja funkcjonowania i tematyki muzeum była już bardziej dyskusyjna. Najtrafniej misję muzeum zdiagnozował i opisał Jan Gwalbert Pawlikowski, który w wydawanym do dziś czasopiśmie „Wierchy” pisał:

Muzeum [Tatrzańskie] w obecnym swym ustroju jest na drodze do stania się ośrodkiem naukowym, miejscem spotkania się ludzi nauki, pomocą dla nich, czynnikiem skoordynowania ich prac. Do tego celu byłoby nader pożądanem wydawanie periodycznego biuletynu, zawierającego przegląd badań prowadzonych na terenie Tatr i Podhala (a może w ogóle Karpat Zachodnich).

J. G. Pawlikowski

Na posiedzeniach zarządu Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego często dyskutowano nad potrzebą stworzenia w Muzeum odpowiednich warunków do pracy dla wspomnianych przez Gwalberta naukowców. Planowano nawet utworzenie w nowym budynku pracowni naukowych (zoologicznej, botanicznej oraz geologicznej). Informowano o tym nawet w prasie codziennej:

Dzięki zabiegom poprzednich zarządów, ofiarności hr. J. W. Zamoyskiego, wreszcie poniesienia 2/3 kosztów zakupna placu przez prez. Dłuskiego, uda się jeszcze przed zimą w znieść piękny gmach muzealny według planów Stanisława Witkiewicza i Fr. Pięczyńskiego. Muzeum przekształca się, a raczej rozszerza zakres swego działania, zakładając szereg wzorowych pracowni przyrodniczych (geologia, chemja, botanika, zoologia) oraz etnograficznych i tworząc w ten sposób cenny warsztat pracy dla plejady młodych badaczy przyrody tatrzańskiej. Towarzystwo Tatrzańskie też nie pozostało w tyle, gdyż postanowiło wybudować dużą salę odczytową, aby umożliwić zapoznanie szerszej publiczności z wynikami badań zarówno przyrodniczych, jak etnograficznych. Obszerny ogród roślin tatrzańskich urządzony na wzór zagranicznych alpinariów, uwieńczy to piękne dzieło. Tak więc dzięki nowemu sprzężystemu zarządowi, uzyska Zakopane w samym centrum obok dworca Tatrzańskiego wzorową instytucję, która będzie skupiać w sobie ruch naukowy, a której brak tak bardzo odczuwano.

„Kurjer Lwowski”

Warto odnotować, że ich kształt oraz planowane wyposażenie w aparaturę badawczą konsultowano z naukowcami specjalistami. Wśród wymienianego przez nich sprzętu możemy znaleźć informację na temat zakupu sejsmografu. Projektu tego z powodów finansowych nie zrealizowano do końca, choć do dnia dzisiejszego w Muzeum są przechowywane pojedyncze sprzęty laboratoryjne z tamtego okresu. Do zagorzałych orędowników i pomysłodawców pracowni należy zaliczyć wspomnianego już Ksawerego Praussa:

Ksawery Prauss stawia następujący wniosek: Walnego zgromadzenie uchwała, aby budowa piwnic w nowych gmachu była prowadzoną z tą myślą, żeby jak najwszechstronniejsze prace naukowe mogły być w muzeum prowadzone. W tym celu walne zgromadzenie obiera komisję naukową, która wraz ze ściślejszym komitetem budowlanym sprawą zadecyduje. W razie różnych zdań między Komitetem budowlanym a Komisją naukową ostateczną sprawę rozstrzygnie Zarząd Muzeum. Wniosek przyjęto i do komisji powołano pp. Dra Wiktora Kuźniara³¹, Dra Władysława Pawlicę³², Dr Edwarda Niezabitowskiego i Dra Ludwika Kowalskiego³³.



Ryc. 19. Zdjęcie z budowy gmachu Muzeum przy ulicy Krupówki. Elewacja południowa. Z prawej strony widać fragment Dworca Tatrzańskiego (1919 rok).

W archiwum Muzeum Tatrzańskiego zachował się nawet spis przedmiotów, które zaleca prof. Jan Stach³⁴ oraz dr Lubicz-Niezabitowski zakupić do pracowni zoologicznej. Natomiast, jak informuje Wójcik w swoim artykule pod tytułem *Niezrealizowany zamysł pracowni mineralogiczno-chemicznej Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem*, dokumenty na ten temat możemy też odnaleźć w Państwowym Archiwum Historycznym we Lwowie. Wśród nich zachował się kosztorys z października 1918 roku, napisany przez dra Wacława Pawlicę i akceptowany przez prof. Józefa Morozewicza. Wśród wymienianego sprzętu, poza niezbędnymi oczywistościami jak meble w postaci szaf i biurka, możemy odnaleźć wagi, dygestoria, łaźnie, suszarki, drobne sprzęty laboratoryjne wraz z odczynnikami oraz

³¹ Wiktor Kuźniar (1879 – 1935) – geolog, działacz ochrony przyrody, członek zarządu Sekcji Ochrony Tatr TT.

³² Władysław Pawlica (1886 – 1919) – geolog, taternik, fotograf, pracownik Państwowego Instytutu Geologicznego, uczeń profesora Józefa Morozewicza.

³³ Ludwik Kowalski (1885-1943) – badał źródła podregłowe, o których publikację wstępną opublikował w Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Członek PTT.

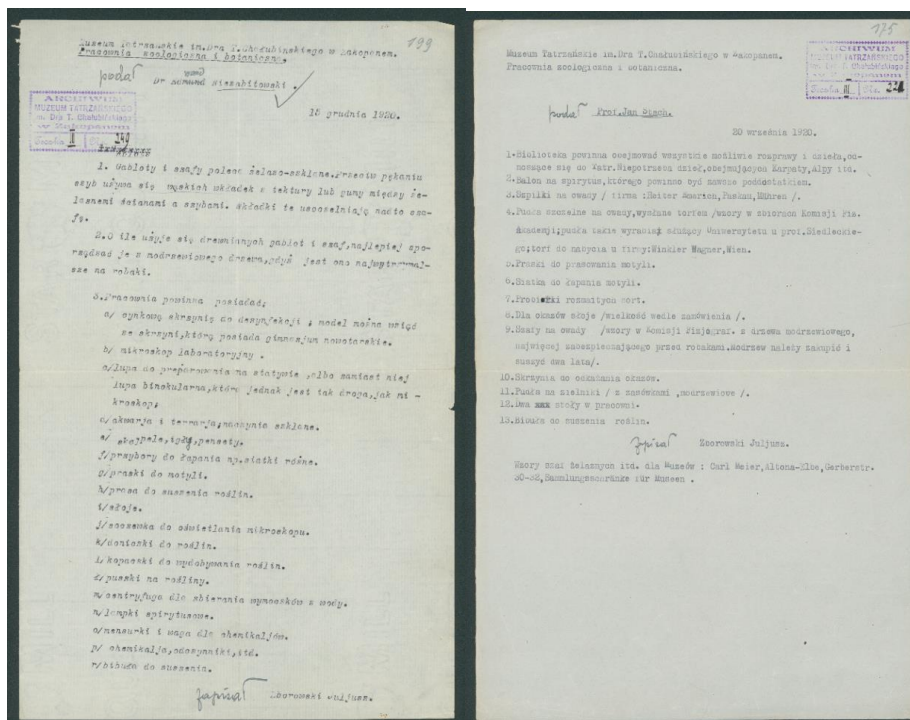
³⁴ Jan Stach (1877 – 1975) – zoolog, entomolog, prof. UJ. Uczeń prof. Henryka Hoyera. W latach 20. kierował Muzeum Fizjograficznym w Krakowie.

urządzenia szlifierskie. Pod wymienioną listą znajduje się natomiast druga, krótsza, dotycząca pracowni biologicznej oraz meteorologicznej. Wśród wymienionych urządzeń odnajdujemy sejsmograf, mikroskop oraz mikrotom. Ten ostatni przyrząd to nic innego jak bardzo precyzyjna krajalnica służąca do przygotowywania preparatów mikroskopowych. To urządzenie firmy Ernst. Leitz Wetzlar oraz waga precyzyjna (firmy Simec Leipzig) i mikroskop wraz z drobnym sprzętem służącym do pozyskiwania owadów (siatki, czerpak, skrzynia do dezynfekcji) i roślin (prasa, skrzynki) zachowały się do dnia dzisiejszego w Muzeum Tatrzańskim. Jednak ich zakup nastąpił dopiero w „epoce Domaniewskiego”, czym chwalił się sam dyrektor Zborowski:

Dla naukowego życia naszego towarzystwa wielkie znaczenie ma powstanie pracowni przyrodniczej, wyposażonej w komplet najpotrzebniejszych przyrządów. Nie posiadaliśmy dotąd absolutnie nic dla pracy badawczej, bo przecież starożytnie mikroskopy nie były przydatne do badań i prosiły się o miejsce w jakimś muzeum optycznych narzędzi. Obecnie w osobnym pokoju zaopatrzone w odpowiednie umeblowanie, znajdzie przyrodnik nowoczesne instrumenty, więc mikroskop, lupy binokularowe, przyrządy rysunkowe, termostat, mikrotom, suszarkę, lupę statywową, chemikalia i mnóstwo drobniejszych różności.

Artykuł ten został streszczony i wydrukowany w 1930 roku w czasopiśmie „Ziemia”.

Zachowane we Lwowie listy (z 1918 roku) wskazują też, że pomysł tworzenia pracowni naukowych w Muzeum Tatrzańskim był już znacznie wcześniej dyskutowany i niejednokrotnie podejmowany.



Ryc. 20. Zachowane w archiwum Muzeum Tatrzańkiego odpisy z listów prof. Jana Stacha oraz dra Lubicza-Niezabitowskiego dotyczące pracowni zoologicznej.

Trzeba również podkreślić, że przy tworzeniu i budowie nowego gmachu uczestniczyło wielu uznanych ówczesnie naukowców oraz osób i instytucji publicznych. Mogą też o tym świadczyć liczne depesze, które odczytano w czasie uroczystości wmurowywania kamienia węgielnego:

Kilkadziesiąt depesz odczytanych po obchodzie dało dowód, jaki oddźwięk znalazła wszędzie tatrzańska uroczystość. Szereg poważnych instytucji, jak Uniwersytet Lwowski, Muzeum Dzieduszyckich, Towarzystwo krajoznawcze warszawskie etc. nadesłało swe życzenia. Ponadto odczytano mnóstwo prywatnych depesz, od marszałka kraj. A. hr. Gołuchowskiego³⁵, od ministrów Bilińskiego³⁶ i Zaleskiego³⁷, od prezesa Koła polskiego dr. Lea, prof. Marji Skłodowskiej-Curie³⁸, prof. Szajnochy³⁹ itd.

„Kurier Lwowski”

W okresie budowy nowego gmachu rozważano już, w jaki sposób urządzić przestrzeń w nowym gmachu. Jak możemy przeczytać w zachowanej korespondencji oraz protokołach, zarząd na samym początku uważał, że ekspozycja przyrodnicza powinna się znajdować na parterze, a zbiory etnograficzne na piętrze. W wyniku namowy Ksawerego Praussa stało się odwrotnie.

Wiemy też, że z samego początku planowano ułożenie eksponatów wedle uprzedniego ułożenia, a zadanie to chciano powierzyć Waleremu Staszelowi pod kierownictwem Konstantego Steckiego [patrz dalej]. Wykonano też szkic ułożenia gablot oraz aranżacji wystawy przyrodniczej odbiegający trochę od propozycji Ksawerego Praussa. Warto zauważyć, że w sali tej planowano urządzić bibliotekę oraz przenieść wspomniane wcześniej mapy plastyczne [patrz ryc. X]. Prawdopodobnie już na tym etapie planowano zastosować istniejące meble ekspozycyjne. Jak wiemy z zachowanej dokumentacji fotograficznej, tak się stało.

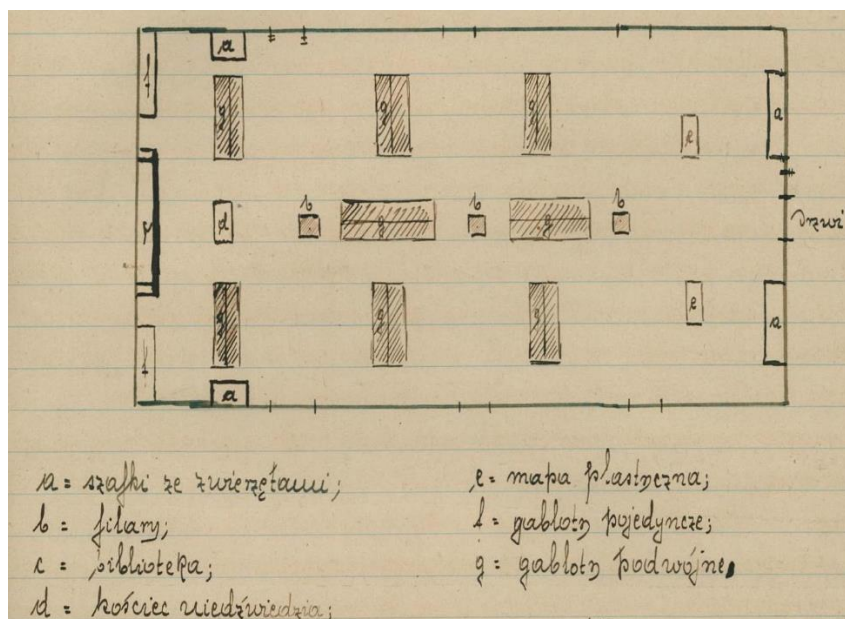
³⁵ Adam Maria Stanisław Gołuchowski (1855-1914) – hrabia, konserwatywny polityk galicyjski, poseł na Sejm Krajowy Galicji, marszałek krajowy Galicji od 1912 roku.

³⁶ Leon Biliński (1846-1923) – polski polityk, ekonomista, profesor i rektor Uniwersytetu Lwowskiego, dr honoris causa prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego z 1900 roku, minister skarbu Austro-Węgier i Polski.

³⁷ Wacław Michał Artur Zaleski herbu Dołęga (1868-1913) – hrabia, doktor obojga praw, austro-węgierski polityk – konserwatysta, wielokrotny minister rolnictwa i skarbu w rządzie Austrii.

³⁸ Maria Skłodowska-Curie (1867-1934) - uczona w dziedzinach fizyki doświadczalnej i chemii fizycznej, podwójna noblistka – laureatka Nagrody Nobla z fizyki (1903) i chemii (1911). Siostra Bronisławy Dłuskiej.

³⁹ Władysław Szajnocha (1857–1928) - geolog, paleontolog, pierwszy prezes Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Wieloletni członek i prezes Towarzystwa Tatrzańskiego oraz rzecznik ochrony środowiska naturalnego Tatr.



Ryc. 21. Rysunek przedstawiający propozycję sposobu urządzenia sali ekspozycyjnej działu przyrody.

Gmach Główny Muzeum Tatrzańskiego jest kojarzony z instytucją tzw. Grand Hotelu, czyli pokoi gościnnych dla naukowców opracowujących kolekcje muzealne lub chcących prowadzić badania w Tatrach. Jednak należy mieć na uwadze, że to Ksawery Prauss wymyślił te instytucje. Jak możemy przeczytać w sprawozdaniu z muzealnym, jeszcze w starym gmachu istniała taka potrzeba:

Należy zwrócić uwagę na zrobienie z Muzeum naukowej placówki, na urządzenie pracowni, naukowe uporządkowanie zbiorów. Zwracał się do zarządu pan Stobiecki⁴⁰, ofiarowując w zamian za oddanie pokoju w Gmachu muzealnym uporządkowanie i uzupełnienie zbiorów chrząszczów tatrzańskich. W tym roku brak jeszcze możliwości takiej udogodnień dla uczonych, na przyszłość powinno się to na stałe czynić. W ten sposób fachowe naukowe sito opracują całe działy przyrodnicze. Pomoc finansową da może Kasa Mianowskiego.

Ksawery w tym samym sprawozdaniu podkreśla też potrzebę fachowej opieki (dyrektorskiej) nad kolekcjami:

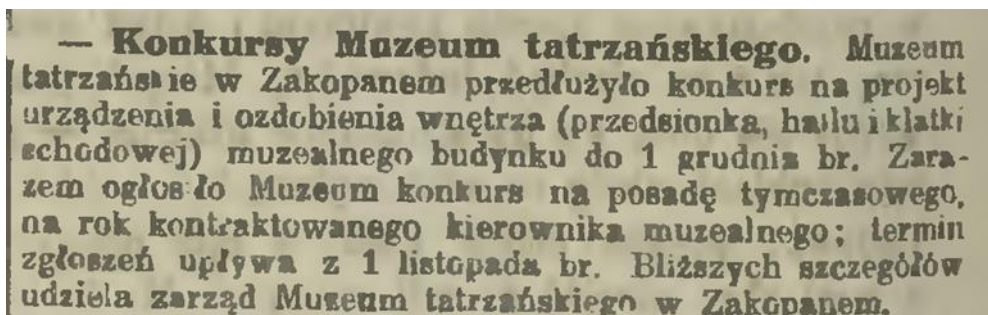
Sprawa udostępnienia zbiorów publiczności i sprawa kierownictwa. Kierownikiem powinna być osoba zajmująca się badaniami naukowymi w jakiegokolwiek dziedzinie wiedzy, tyczącej Tatr i Podhala.

⁴⁰ Stefan Stobiecki (1859–1944) – amator zoolog, entomolog, wybitny badacz chrząszczy babiogórskich. Autor artykułów dot. projektu Krajowego Muzeum Przyrodniczego.

Na muzealne cele naukowe, w tym urządzenie pracowni, znajdowano, mówiąc współczesnym językiem, sponsorów. Jak w sprawozdaniu tym wspomina Konstanty Stecki:

Dr Kraszewski⁴¹ przypomniał dzisiaj, że na urządzenie przyrodniczej pracowni ofiarowuje 2000 koron.

Okres budowy nowego gmachu przypadał na czas bardzo przełomowy zarówno dla Polski, jak i Europy, zatem sama inwestycja się przeciągała. To z kolei sprzyjało rozmowom oraz narodzinom nowych i powrotach pewnych pomysłów na funkcjonowanie Muzeum Tatrzańskiego. Jednak jak widać z powyższych propozycji, Rada Muzeum pragnęła, aby ta już przeszło 30-letnia instytucja stawała się ciałem eksperckim silnie zaangażowanym w poznanie i promocję wiedzy o Tatrach i Podhalu. Naturalnym zatem stała się potrzeba zatrudnienia młodej i odpowiednio wykształconej kadry. W tym celu zarząd Muzeum ogłosił przetarg na przyszłych kustoszy oraz dyrektora. Odpowiednie informacje zostały rozesłane pomiędzy zainteresowanych (Ryc. 22), a w prasie pojawiły się komunikaty.

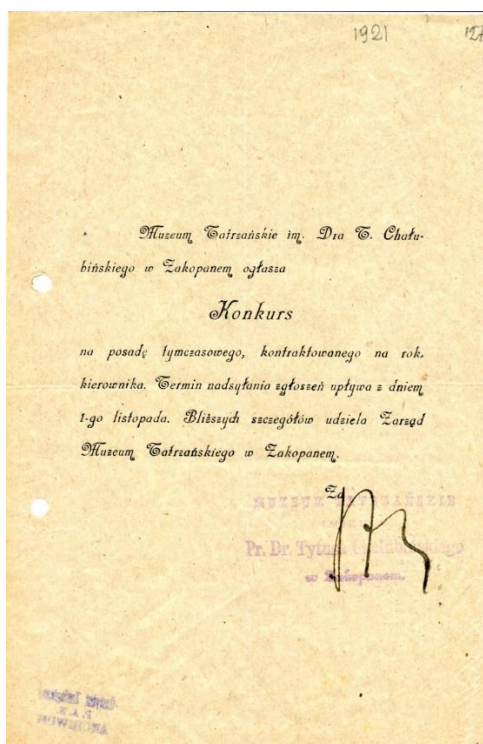


— Konkursy Muzeum tatrzańskiego. Muzeum tatrzańskie w Zakopanem przedłużyło konkurs na projekt urządzenia i ozdobienia wnętrza (przedsiionka, hałlu i klatki schodowej) muzealnego budynku do 1 grudnia br. Zarazem ogłosiło Muzeum konkurs na posadę tymczasowego, na rok kontraktowanego kierownika muzealnego; termin zgłoszeń upływa z 1 listopada br. Bliższych szczegółów udziela zarząd Muzeum tatrzańskiego w Zakopanem.

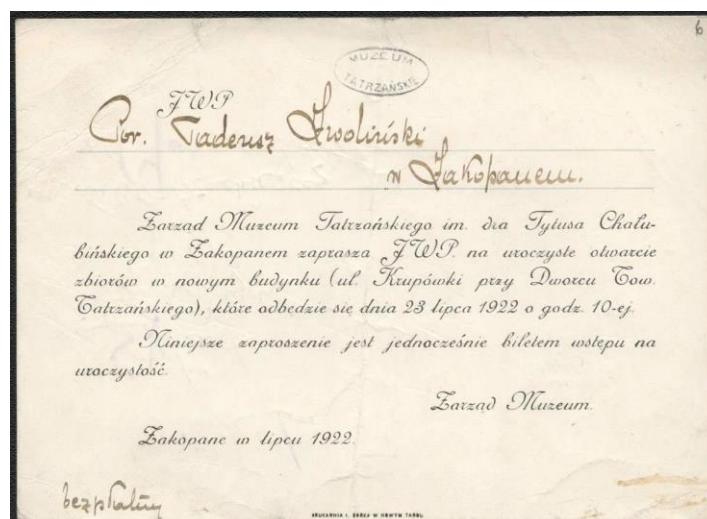
Ryc. 22. Wycinek prasowy informujący o ogłoszeniu konkursu na ozdobienie wnętrza Muzeum.

Pierwszym etatowym kustoszem działu przyrodniczego został w roku następnym Konstanty Stecki (1922-23), wybitny botanik, członek Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, późniejszy profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Jak wynika ze zdeponowanych w archiwum Muzeum Tatrzańskiego dokumentów, konkurs rozstrzygnięto w styczniu 1922 roku. Komisja w składzie Walerego Goetla, Franciszka Praussa, Władysława Szafera pod nieobecność B. Dłuskiej i J.G. Pawlikowskiego w dniu 7 stycznia 1922 roku wybrała na kustosza działu etnograficznego i jednocześnie administratora (kierownika) Muzeum Tatrzańskiego Juliusza Zborowskiego, a na kustosza działu przyrodniczego Konstantego Steckiego.

⁴¹ Prawdopodobnie Wacław Kraszewski (1872–1931) – lekarz, działacz PPS i społeczny.



Ryc. 23. Informacja o konkursie na stanowisko tymczasowego kierownika Muzeum Tatrzańskie (1921), zachowana w archiwum Janusza Domaniewskiego.



Ryc. 24. Zachowane w archiwum zaproszenie na otwarcie Gmachu Muzeum Tatrzańskie w lipcu 1922 roku, wystawione na nazwisko Tadeusza Zwolińskiego.

Interpretacja wystaw przyrodniczych na przykładzie wystawy w Muzeum Tatrzańskim

Ekspozycja przyrodnicza Muzeum Tatrzańkiego na przestrzeni ponad 130 lat uległa wielkiemu przeobrażeniu. Od prostej ekspozycji zoologicznej praktycznie jednego kolekcjonera, stłoczonej na bardzo małej powierzchni w podgórskiej wsi, do w pełni dojrzałej, prezentowanej w centrum odwiedzanego przez miliony turystów rocznie miasta Zakopane. Musimy mieć świadomość, że ten przeszło wiek, wpłynął nie tylko na krajobraz i społeczne otoczenie instytucji, ale przede wszystkim na naszą wiedzę przyrodniczą oraz wyobrażenie, jak powinno Muzeum wyglądać. Trzeba jednak przyznać, że większości osób kształtujących kolekcję muzealną oraz wystawę przyrodniczą przyświecała idea, którą świetnie opisał Stobiecki:

Na tej podstawie [zbiory] muzeum powinno prowadzić akcję dydaktyczną za pomocą wykładów i odczytów, popularnych i naukowych, urządzonych w muzeum i poza nim.

Stobiecki

Zmiany te są zapisane zarówno w opisaney powyżej ewolucji myśli wystawienniczej, ale również w samych zbiorach, gdyż to one powinny w Muzeum pełnić miejsce centralne. O ile kolekcje artystyczne często za główny cel stawiają sobie wprowadzać odbiorców w zachwyt i inspirować, o tyle zbiory przyrodnicze są istnymi dowodami rzeczowymi potwierdzającymi prawdziwość naszej opowieści. Te istne *corpus delicti* są nierzadko mało spektakularne w swojej formie oraz wyglądzie i z pozoru nie mają żadnego związku z obiektami znajdującymi się tuż obok. Jednak to tylko złudzenie. Jak zatem interpretować sens takich ekspozycji?

Cóż, to zadanie przypomina trochę interpretację poezji nierzadko przepełnionej symboliką, alegoriami i licznymi odwołaniami do innych dzieł. Im jesteśmy bardziej odcytani, im nasz umysł jest bardziej otwarty, tym łatwiej i lepiej możemy się „domyśleć”, o czym autor pisze. Jak pisał Edward Passendorfer:

W ten sposób urządzona wystawa pokazuje, że kamienie mówią, należy tylko ich mowę rozumieć.

E. Passendorfer

Podobnie jest z muzeami przyrodniczymi, które stają się coraz bardziej ciekawe i w swoim znaczeniu „głębsze” wraz z rozwojem naszej wiedzy. To z kolei powoduje, że oglądając dobrze znane nam ekspozycje, możemy odkrywać je na nowo i uświadamiać sobie zjawiska naturalne, które zachodziły lub zachodzą w przyrodzie. Cechę tę uważam za pozytywną. Trzeba też mieć świadomość, że przyrodnicze wystawy stałe ciągle ewoluują z powodu rozwoju nauk. Dość chętnie wspomina o tym Jerzy Świącimski w swoim opracowaniu, przyjmując podział na ekspozycje naukowe, mające tendencje do drobnych zmian (ewolucji), i „nienaukowe”. Zjawisko to również pozwala ponownie reinterpretować istniejącą i „starą” wystawę.

Zanim przejdziemy do omówienia sposobów budowy ekspozycji przyrodniczych i ich interpretacji, zastanówmy się nad ogólnym celem, jaki stawiają sobie twórcy takich wystaw. Świącimski twierdził, że wystawy przyrodnicze mają dwie funkcje:

1. Prezentowanie materiałów rzeczowych do badań naukowych.
2. Prezentowanie wyników tych badań, głównie prezentowanie różnego rodzaju koncepcji naukowych.

Założenia te niestety nie uwzględniają wystaw, które mają inspirować i pobudzać do działania. Za przykład niech posłużą chociażby te dotyczące problemów ochrony środowiska naturalnego. Samo pokazanie „problemu” za pomocą przyrodniczych okazów, nawet bez odpowiedniego komentarza, może poruszać „sumienie” odbiorców. Ponieważ wystawa taka może w sposób obrazowy wskazywać i udowadniać nam negatywne skutki zmian klimatu, prowadzące do wymierania gatunków, niesie ze sobą wielką wartość dydaktyczną. Ta z kolei może owocować i inspirować do działania na rzecz poprawy sytuacji.

Co ciekawe, podział ten nie uwzględnia wystaw, które mogą mieć tylko i wyłącznie za zadanie wskazać na aspekty estetyczne i historyczne prezentowanych obiektów. Zapominamy często, że historia poszczególnych obiektów może być dla wielu znacznie bardziej interesująca niż sam obiekt. Również sam kolekcjoner oraz okoliczności zbioru okazów mogą same w sobie być dla wielu bardzo podnoszące atrakcyjność eksponatu. Bo czy okaz zięby pozyskanej przez Darwina nie wydają się ciekawszy niż ten sam ptak podarowany przez anonimowego dla większości społeczeństwa naukowca?

Chociaż walory estetyczne są najbardziej względnymi w tutaj omawianych, są dość często podnoszone przez samych odbiorców wystaw. Niewątpliwie jednym z najważniejszych imperatywów wystawy jest jej czytelność:

Zbiory wystawowe nie powinny być zbyt gęste, muszą być uporządkowane i usystematyzowane, zaopatrzone nazwami i objaśnieniami, umieszczone w oszklonych szafach i gablotach. Tylko wielkie obiekty mogą pozostać bez osłony, bardzo dobre zaś winny być uzupełnione rysunkami. W zbiorach wystawowych można wymienić okazy i zastępować gorsze, lepszymi. Zasilanie wystaw obiektami ze zbiorów naukowych dopuszczalne jest tylko za pomocą dubletów. W zbiorach naukowych wymiana jest niedopuszczalna.

Stobiecki S.

Poza zwykłą schludnością w budowaniu wystaw, czasami udaje się uzyskać efekt znacznie bardziej imponujący. Taka wystawa sama w sobie staje się dziełem sztuki, które „cieszy oko”. Jeśli miałbym to zjawisko do czegoś porównać, niech za przykład posłuży architektura. W większości mamy do czynienia ze zwykłymi domami, które w użytkowaniu są praktyczne, jednak czasem udaje się nam budować obiekty nietuzinkowe, o bardzo wysokich walorach estetycznych. Podobnie jest z wystawami. Warto jednak za Świącym przypomnieć, że utwór nie powinien być rozpatrywany tylko ze „strony zewnętrznej formy”, a sama forma kompozycji wystawy powinna być podporządkowana treści wystawy.

Czasami również poszczególne obiekty muzealne poza niesieniem ze sobą informacji typowo naukowej, mogą okazać się dziełami sztuki. Najbardziej obrazowym przykładem takich obiektów przyrodniczych są dermoplasty. Współcześnie bardzo chętnie podkreśla się i wyszukuje okazy źle wykonane lub zniszczone długim ekspozycją. Jednak większość odbiorców nie zdaje sobie sprawy, jak mało jest twórców umiających dziś w sposób wręcz zachwycająco naturalny wykonać dermoplast. W Niemczech używa się nawet określenia *präparationskunst*, które wprost odwołuje się do sztuki. Bowiem odpowiednie stworzenie wypchanego zwierzęcia mało się różni od wykonania rzeźby, która o ile przedstawia naturalistycznego człowieka, powinna mieć odpowiednie proporcje i budowę anatomiczną. Właśnie dlatego w muzeach amerykańskich już w pierwszej dekadzie XX w. preparaty dermoplastyczne uznano za dzieła rzeźbiarskie specjalnej odmiany, a taksydermię otwarcie uznano za sztukę. Trzeba bowiem mieć świadomość, że preparaty zoologiczne mogą być tworzone w dwóch celach. Jeśli zwierzęta są kolekcjonowane i preparowane na potrzeby kolekcji naukowych i porównawczych (również wystawienniczych), ważne jest, aby ekspozyty zajmowały jak najmniej miejsca. Na przykład ssaki i ptaki preparowane są w postaci tzw. balg⁴² lub samych płatów skór, ew. niezłożonych elementów kostnych. W przypadku okazów, które chcemy prezentować na wystawach,

⁴² Balga – ptak lub ssak wypreparowany w taki sposób, aby nie przyjmował żadnej pozy, bez podstawy. Zazwyczaj zachowana jest w okazie czaszka, a samo zwierzę pozbawione jest wnętrza.

tworzymy typowe dermoplasty. Dużą sztuką jest sprawienie, aby zwierzę wyglądało jak najbardziej żywe.

Sztuką jest też rekonstruowanie zwierząt i chociaż zjawisko to kojarzy się głównie z dinozaurami, to za przykład niech posłuży ptak Dodo *Raphus cucullatus*, endemiczny⁴³ z wyspy Mauritius, który wymarł około 1670 roku. Jednym z najbardziej znanych na całym świecie jest model tego ptaka znajdujący się w posiadaniu Berlińskiego Muzeum Historii Naturalnej. Obiekt ten powstał poprzez złożenie szkieletu zwierzęcia. Następnie modelowano ciało, mięśnie z gliny, a potem odlano je z gipsu. Na koniec ułożono pióra kurczaka, kaczki, łabędzia i strusia na wzór piór współczesnych ptaków. Model ten został stworzony przez niemieckiego preparatora Karla Kästnera, a wykonano go w 1949 roku.

Skoro już wiemy, jakie funkcje może mieć wystawa przyrodnicza, warto się też zastanowić nad tym, czym są obiekty na niej prezentowane. A zatem jak możemy zdefiniować eksponaty przyrodnicze? Świącimski za obiekt muzealny uważa przedmiot autentyczny (nie kopię, model), pozyskany z naturalnego otoczenia i wreszcie należący do zbioru muzealnego [wpisany do rejestru]. Podkreśla jednocześnie, że nie każdy przedmiot umieszczony na wystawie jest eksponatem. Przy czym autentyczność dermoplastu jest dyskusyjna i zależy od zastosowanych technik.

Jeżeli zatem uznamy, że wystawę budujemy z eksponatów jak z klocków czy cegieł domu, musimy mieć świadomość, że warto przed przystąpieniem do budowy stworzyć jego projekt. W muzealnictwie projektem tym jest tzw. scenariusz. Dokument ten określa zawartość treściową wystawy, czyli to, co w wystawie ma być konkretnie pokazane i opowiedziane. Zatem w dokumencie tym zawarte jest coś, co w publikacji naukowej określilibyśmy celem. Ten z kolei przełoży się na sposób prezentacji, użyty język, sposób ułożenia eksponatów i ich wybór. Prześledźmy zatem, jakie przykładowe cele może założyć sobie twórca takiej wystawy przyrodniczej?

1- Obrazowanie różnorodności

Pierwsza wystawa, opierająca się na kolekcji zoologicznych dermoplastów, była ułożona przez samego kolekcjonera. Jej głównym celem było skompletowanie możliwie pełnej listy zwierząt występujących w Tatrach i Podhalu. Ten sposób kolekcji wyraźnie jest wskazany w licznie zachowanej korespondencji pomiędzy Kocyanem a Towarzystwem Muzeum Tatrzańskiego.

Celem twórców takiej kolekcji było wskazanie odwiedzającym gatunków, które występują w obszarze zainteresowań Muzeum, lub zwierząt, które w obszarze tym potencjalnie mogą się znaleźć (patrz Żbik).

⁴³ Roślina lub zwierzę występujące na ograniczonym terenie.

Ekspozycje na takich wystawach są często układane na półkach wedle wzajemnych pokrewieństw i podobieństw. Założenia takiej ekspozycji są podobne do typowego układu atlasu do rozpoznawania zwierząt. Choć schemat ten wydaje się anachroniczny i mało interesujący, ma swoje zdecydowane zalety. Jednym z nich jest możliwość ukazania drobnych różnic pomiędzy prezentowanymi obiektami. Możemy w ten sposób prezentować np.:

- a) **Gatunki kryptyczne (bliźniacze)**⁴⁴ – niestety w tym przypadku trzeba wskazać odbiorcy na jakie cechy ma zwrócić uwagę. Często nawet słowna informacja przewodnika nie jest wystarczająca. Wskazane są rysunki ze strzałkami, zdjęcia uzupełniające etc.
- b) **Gatunki w obrębie grupy systematycznej** - za przykład niech posłużą nam sikory, które dopiero wyeksponowane koło siebie uwidaczniają swoje różnice w morfologii. Metoda ta jest bardzo skuteczna w przypadku gatunków podobnych, ale różniących się wielkością lub barwą.
- c) **Prezentowanie osobników z aberracjami morfologicznymi** – te zmiany morfologiczne mogą być czytelne tylko dla osób obeznanych z prawidłową budową danego gatunku. Właśnie dlatego warto wskazać zarówno osobnika prawidłowo wykształconego, jak i tego z aberracją.
- d) **Prezentowanie obok siebie osobników juvenilnych oraz dorosłych.**
- e) **Prezentowanie koło siebie osobników dwóch płci (w przypadku gatunków wyróżniających się dymorfizmem płciowym).**

Metoda ta ma też dużą zaletę w przypadku wykorzystywania do budowy ekspozycji zabytkowych oraz wypożyczonych, czyli takich, w których bezwzględnie nie można pozbawiać ich oryginalnych podstaw.

Wada tego sposobu prezentowania okazów stwarza niebezpieczeństwo, że odbiorca bez odpowiedniej pomocy przewodników i/lub wiedzy nabytej przed przyjściem na wystawę nie odnajdzie żadnej wartości merytorycznej.

2- Obrazowanie siedliska

Powojenne wystawy przyrodnicze w Muzeum Tatrzańskim zaczęły ewoluować. Pierwsze symptomy zmian odnajdujemy już w latach 30. XX wieku. Wtedy wycofano z wystaw obiekty, które miały

⁴⁴ Gatunki bliźniacze, gatunki kryptyczne – grupa blisko spokrewnionych gatunków, które są do siebie tak podobne, że utrudnia to rozróżnienie na podstawie morfologii, a jednak występuje u nich całkowita bariera rozrodcza i brak krzyżowania.

charakter specjalistyczny i były skierowane do wąskiego grona odbiorców. Do tego typu zbiorów bez wątplenia zaliczają się zielniki, które są też bardzo narażone na zniszczenie w przypadku długiego ekspozowania. Z czasem zauważano, że warto jest budować kolekcje, które mają charakter typowo wystawienniczy, które łatwo jest wymienić i zastąpić nowymi okazami.

Efektom tych zmian było stworzenie dioram, które mają za zadanie obrazować zmiany siedliska w poszczególnych piętrach roślinności, a więc obrazują zmiany otoczenia przyrodniczego. Zatem twórcy wystawy pokazują w poszczególnych dioramach odpowiednio po sobie następujące piętra. W efekcie obserwator ma wrażenie wędrówki górskiej, w czasie której napotyka na różne zwierzęta oraz rośliny. Metoda budowy wystaw przedstawiających całe siedliska (czasem określanych mianem grupa habitatowa) narodziła się w połowie wieku XIX. Choć początki były odległe od takich, jakie znamy dziś, na przykład nie stosowano tła, to grupę eksponatów umieszczano na środku pokoju na odpowiednio przygotowanych postumentach.

Wadą tych rozwiązań jest wysoki koszt budowy oraz wymaganie zaawansowanego zaplecza technicznego. Dobrze wykonana diorama ma przypominać fragment klatki filmu lub zdjęcia, którego zmiany (początek i koniec) są już domniemane przez odbiorcę.

Chociaż w Muzeum Tatrzańskim nigdy nie było takiej ekspozycji, to warto dla porządku przypomnieć, że dioramy mogą obrazować zarówno rzeczywistość, jak i nasze przypuszczenia dotyczące przeszłości. Z czasem powstały też układy dioramopokrewne, gdzie w istniejące siedliska „wkładano” szkielety, tworząc taniec szkieletów.

3 – Podróż w czasie i przestrzeni

Wzorowym przykładem takiej ekspozycji jest wystawa geologiczna, która ewoluowała od okresu Limanowskiego do współczesności. Jej zmiany zawsze nadążają za nowymi odkryciami oraz jej treść jest modyfikowana przez pozyskiwanie nowych eksponatów. Jednak od samego początku ekspozycja ta przedstawia historię geologiczną regionu. To tam znajdziemy eksponaty, które dowodzą, że w tym miejscu, gdzie dziś stoimy, niegdyś znajdowało się ciepłe morze, w którym żyły nieznane współczesnym rośliny i zwierzęta. Eksponaty te ułożone są chronologicznie i zabierają nas w swoistą opowieść. Bardziej przypominają muzea historyczne niż typowo geologiczne. Można lepiej zrozumieć treść tej wystawy po przeczytaniu książki Passendorfera pod tytułem *Jak powstały Tatry?*, gdzie autor sam chętnie wykorzystuje w ikonografii eksponaty do dziś prezentowane na wystawie stałej Muzeum Tatrzańskie.

Bez wątpienia to ta część ekspozycji wymaga od oprowadzających oraz oglądających największej wiedzy, i to nie byle jakiej, bo interdyscyplinarnej. Z zakresy paleontologii, na którą składa się wiedza z zoologii, botaniki, ewolucji oraz podstaw geologii, mineralogii i klimatologii. Niestety, ale te specjalności praktycznie nie znajdują się w podstawie programowej szkół średnich i część z prezentowanych tam zagadnień zdecydowanie osiąga poziom akademicki. Jednak nie oznacza to, że wystawa ta musi być trudna w odbiorze. Zaletą takich wystaw jest sama płaszczyzna historyczna, która może być zrozumiała nawet dla dzieci na poziomie wczesnoszkolnym. Historia powstania Tatr jest bowiem bardzo barwna i pełna nieoczekiwanych zmian. Opowiada o światach tak odległych współczesności, że w swojej treści może przypominać bajkę, w której żyją dziwne stworzenia. Jednak taka prezentacja wymaga barwnego języka i nierzadko pomocy dydaktycznych w postaci rysunków, grafik i animacji. Trudno bowiem jest wytłumaczyć, czym były belemnity, jeśli pozostał po nich tylko szkielet wewnętrzny. Wymaga też od oprowadzającego szukania trafnych porównań oraz ogólnej rozległej wiedzy.

Chociaż wystawa ta często jest utożsamiana z geologią, to tak naprawdę pokazane są na niej w przeważającej większości okazy paleontologiczne, obrazujące zmiany ewolucyjne. Za przykład niech posłużą wymarłe organizmy, amonity, które występują w skałach pochodzenia morskiego z okresu od dewonu do końca kredy, które uznawane są za organizmy przewodnie, a więc takie, które pozwalają szacować nam wiek skał (stratygrafia⁴⁵). Zatem organizmy te cechowała duża zmienność w czasie (z perspektywy geologicznej). Dość łatwo zatem, porównując okazy, zauważyć ich ewolucyjne zmiany w budowie.

Przykład okazów z wystawy!!

Taki układ ekspozycji może być tworzony w wystawach typowo zoologicznych lub botanicznych. Wystarczy wtedy ułożyć eksponaty wedle chronologii pojawiania się odpowiednich taksonów, na wzór prostych drzew filogenetycznych. Jednak w praktyce jest dość trudny w wykonaniu i przez to rzadko stosowany.

4 – Układ ekologiczny

Ekologia to nauka o wzajemnych zależnościach organizmów. Chociaż jest błędnie utożsamiana z zoologią, to rodzaj tego typu ekspozycji umożliwia nam podejmowanie również tematów dotyczących

⁴⁵ Dział geologii historycznej zajmujący się ustalaniem wieku i przyczyn rozmieszczenia skał w skorupie ziemskiej.

ochrony przyrody. Budowanie takich ekspozycji daje nam bardzo szeroką możliwość interpretacyjną, a zatem pozwala na poruszanie wielu zagadnień. Podstawą budowy takich ekspozycji jest zjawisko opisywane przez Świącimskiego jako zespoły eksponatów typu narracyjnego. W wystawach tego typu ważną rolę odgrywają elementy werbalne jako łączniki pomiędzy poszczególnymi eksponatami. Wystawa taka może być zatem porównana do komiksu albo rebusu. Ważne i w tym przypadku są zatem odpowiednie wskazówki tekstowe i graficzne, które ułatwiają odbiorcom zrozumienie wystawy.

Poniżej przedstawię tylko kilka z szeregu zagadnień, które mogą być poruszane w tego typu ekspozycjach:

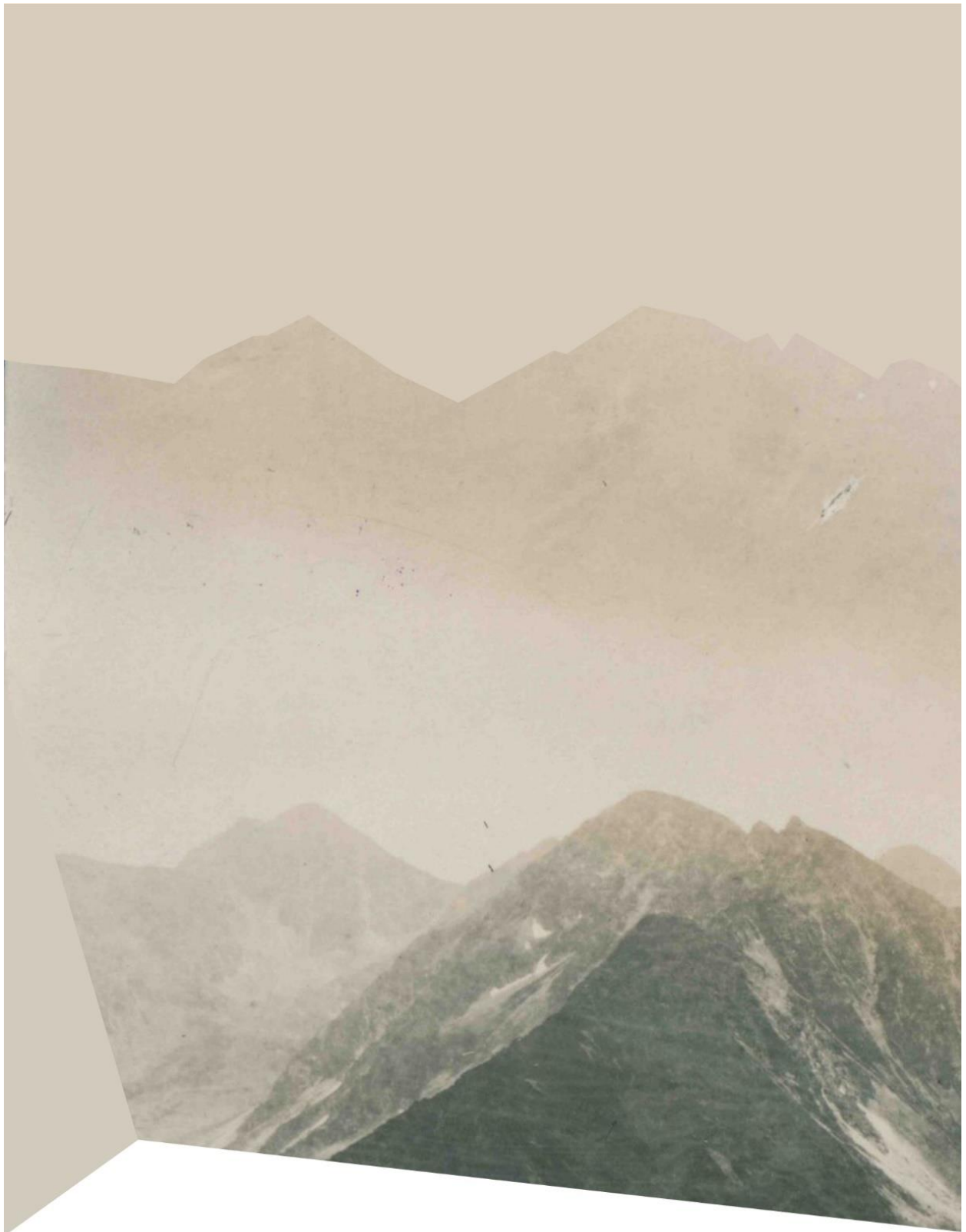
A – rozmieszczenie gatunków

B – sieci troficzne

C – adaptacje do zajmowanych siedlisk

D – przepływ materii i energii

Chociaż często w celu prezentacji tych zagadnień buduje się specjalne ekspozycje, ułatwiające podjęte zagadnienie, to w przypadku zwiedzania muzeum z odpowiednio wykształconym przewodnikiem istnieje możliwość takiej interpretacji wystawy na przykładzie dioram lub szeregu ustawionych po sobie obiektów.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



**Muzeum
Tatrzańskie**
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO



MAŁOPOLSKA

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego